Nr 71. Kraków, Niedziela 27 Marca 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 1, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kasińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy„ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 kwietnia** b. r.; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Wiec urzędników.

Kraków, 26 marca.

Dzisiaj wieczór odbędzie się w sali krakowskiej Rady miejskiej wiec urzędników państwowych, kolejowych, autonomicznych i gron profesorskich, celem powzięcia ważnych uchwał w sprawie podniesienia bytu ekonomicznego tej tak licznej i ważnej dzisiaj w kraju naszym sfery społecznej.

Już przed dwoma miesiącami, gdy kwestya obdłużenia stanu urzędniczego w Galicyi weszła na porządek dyskusyi publicznej, wyraziliśmy opinię naszą o przyczynach tego wyjątkowego w Austryi zjawiska i wskazaliśmy środki zaradcze*). Już wówczas też podnieśliśmy doniosłość tej kwestyi, jako nie dotyczącej właściwie jednej tylko klasy i zawodu, lecz wkraczającej w zakres żywotnych interesów ekonomicznych całego kraju. Ten kraj bowiem, pozbawiony dzisiaj wytwórczości przemysłowej, opiera w bardzo znacznym stopniu swój byt ekonomiczny na stanie urzędniczym, którego zubożenie oddziałać musiałoby fatalnie na zagrożone już i tak interesa rozlicznych jego czynników. Dla tego kwestya polepszenia warunków egzystencyi materyalnej stanu urzędniczego posiada w Galicyi wyjątkowe i ogólne znaczenie, na które nikomu nie wolno zamykać oczu.

Aby się nie powtarzać, nie chcemy przytaczać argumentów, poprzednio już przez nas w tej doniosłej sprawie wyczerpanych, a to tem bardziej, że odbyć się dziś mający wiec urzędniczy, dostarczy, jak nie wątpimy, wiele cennego materyału ze strony ludzi bezpośrednio tutaj interesowanych. Był też czas najwyższy, aby stan urzędniczy pozbył się fałszywego wstydu i jasno a otwarcie określił swoją materyalną depresyę, wskazał na jej źródła, jak nie mniej na środki do sanacyi wiodące. Samopomoc stanu urzędniczego, objawiająca się w podjęciu solidarnej akcyi ratunkowej, spotka się z pewnością z życzliwym wśród całego społeczeństwa oddźwiękiem, i nie może chybić wrażenia i skutku.

Do powodzenia i następstw dzisiejszego wiecu urzędniczego w Krakowie przywiązujemy dla tego doniosłe znaczenie i wyrażamy życzenie, aby stał się zaczątkiem poważnej i w rezultaty obfitej akcyi.

*) Zob. „N. Ref.“ nr 14 i 23 z b. r.

Wojna.

Najnowszy raport szefa sztabu rosyjskiej armii mandżurskiej, generała Pfluga, zaprzecza wszelkim doniesieniom, jakoby w północnej Korei, między Andżu a rzeką Jalu, przyjść miało już do potyczek między wojskami rosyjskiemi a japońskiemi. Gen. Pflug zapewnia nawet, że Japończycy wogóle jeszcze nie przekroczyli rzeki Tatung, a czczym wymysłem nazywa doniesienie, jakoby armii japońskiej stała już otworem droga do gór Mottien. Doniesienie to i my, gdy się pojawiło w pismach angielskich, uznaliśmy za wprost nieprawdopodobne. Tak samo bezpodstawne mają być pogłoski o potyczce lądowej w pobliżu Portu Artura i o starciu pod Soengczen.

Zaprzeczenia te obniżają znów oczekiwania rychłych już starć w północnej Korei, wywołane wiadomościami, iż armia japońska rozpoczęła tam swój pochód ku rzece Jalu. Jeśli zaś na prawdzie polega twierdzenie generała Pfluga, że armia ta nie przekroczyła jeszcze rzeki Tatung, w takim razie długo zapewne potrwa, zanim główna siła japońska stanie nad rzeką Jalu. Przed dziesięciu laty n. p. podczas wojny chińsko-japońskiej, zajął marsz Japończyków z Pingyangu do tej rzeki przeszło miesiąc czasu. A wówczas odbywał się w porze daleko korzystniejszej, bo latem, nadto armia japońska była o połowę mniejsza, co znacznie ułatwiało jej ruchy. Biorąc to na uwagę, trudno przypuszczać, iżby tym razem gros sił japońskich dotrzeć mogło do rosyjskich linij obronnych nad Jalu w krótszym czasie.

Jakkolwiek nawet urzędowe doniesienia stwierdzają, że w Korei nie ma obecnie więcej niż 50 do 60 tysięcy Japończyków, utrzymują się uporczywie pogłoski, iż koreańska ich armia jest daleko silniejsza. Według jednych ma już liczyć 110.000, według innych nawet 140.000 żołnierzy. Pogłoski te opierają się prawdopodobnie na fakcie, że środki transportowe Japonii nie wystarczały zupełnie na przewiezienie takiej siły zbrojnej w ciągu 6 tygodni na Koreę, nie uwzględniają atoli przeszkód, które najwidoczniej przewóz wojsk znacznie opóźniły. Głównodowodzącym koreańskiej armii japońskiej jest marszałek hr. Nodżu, zwycięzca z wojny chińskiej.

Z niemniejszą uporczywością krążą wieści, że znaczna siła japońska wyląduje wkrótce już w okolicy Szanghajkwanu. Wczoraj znów nadeszło z Petersburga doniesienie, że wylądowanie to spodziewane jest w Gatsia, miejscowości, położonej na północny wschód od Szanghajkwanu. W okolicy tego miasta znajdować się ma dużo szpiegów japońskich.

Że Japonia nie ograniczy swych operacyj wyłącznie do Korei, to wobec dotychczasowych znanych już dyspozycyj rządu japońskiego zdaje się nie ulegać już wątpliwości. W portach japońskich stoi podobno gotowych do odpłynięcia dalszych 8 dywizyj. Pytanie tylko, gdzie one wysadzone zostaną na ląd stały? W zatoce Possieta wylądowało dotychczas rzeczywiście tylko około 2000 Japończyków.

Zupełnie nieznaną jest także obecna siła armii rosyjskiej w Mandżuryi, nie wiadomo również, w którą stronę skierowano nadchodzące posiłki? Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“, pozasłużbowy pułkownik pruski Gaedke, przedstawia w korespondencyach, nadsyłanych z drogi na pole walki, ruch transportowy na kolei syberyjskiej jako zupełnie prawidłowy, a przewóz wojsk jako odpowiadający pierwotnym obliczeniom. Według tych zaś kolej rzeczona przewozić miała dziennie do 3500 żołnierzy. Ale nawet w razie, jeżeli zadanie to pokonuje do połowy tylko, armia mandżurska może dziś liczyć do 120.000 ludzi. Wzdłuż rzeki Jalu stać ma jednakże tylko pierwszy korpus rosyjski w sile 20 do 30.000 ludzi, do którego należy także dywizya kozaków generała Miszczenki, która spustoszyła północną Koreę, a i dziś jeszcze wysyła podjazdy na koreański brzeg rzeki. W petersburskich kołach wojskowych twierdzą, że armia mandżurska jest tak silna, iż śmiało tam oczekiwać może Japończyków. Projektowany pierwotnie odwrót wojsk rosyjskich do Mukden lub Charbina stał się wskutek zwłoki w operacyach japońskich niepotrzebnym. Co do Portu Artura, to w europejskich kołach wojskowych przeważa zdanie, że Japończycy osobnych operacyj przeciwko tej twierdzy nie podejmą, ponieważ w razie pomyślnego rezultatu kampanii nad rzeką Jalu i dywersyi w okolicy Ninczwangu sama ona wpadnie im w ręce.

Tem większe zdziwienie budzą w tych kołach powtarzające się zawsze jeszcze ataki eskadry japońskiej na Port Artura. Kapitan niemiecki hr. Reventlow zaznacza w „Berliner Tageblacie“, że cel tych ataków jest niezrozumiały. Jeżeli bowiem chodzi o zniszczenie fortyfikacyj i zdemoralizowanie załogi, w takim razie odbywają się one zbyt rzadko i w sposób za mało intenzywny.

W przerwach między jednym a drugim Rosyanie mają dość czasu do naprawy wyrządzonych szkód, a i załoga powoli znów odzyskuje dawny animusz. Jeśli zaś ataki te mają jedynie cel wywiadowczy lub demonstracyjny, w takim razie są za drogie. Reventlow oblicza, że koszta każdorazowego bombardowania wynosić mogły do pół miliona marek, nie licząc już ewentualnych uszkodzeń okrętów japońskich, nadto zużywają się niepotrzebnie rury działowe, które u dział wielkiego kalibru wogóle nie wytrzymują więcej, jak sto ostrych strzałów.

Ważna — jeśli się sprawdzi — jest wiadomość, jaką otrzymała listownie wrocławska „Schlessische Zeitung“ z Petersburga. Korespondent pisze: Mamy tu pewność, że jeden z czterech rosyjskich krążowników na wschodzie Azyi, „Bojan“, **już nie istnieje. Najechał on dnia 16 b. m. na minę podwodną i wyleciał w powietrze.** Z załogi ocalało tylko kilku. — „Bojan“ był najlepszym i najnowszym pancernym krążownikiem rosyjskiej floty. Strata, jaką ta flota poniosła, jest więc niezmiernie dotkliwa. — Dodać zaś wypada, że mina, która spowodowała tę katastrofę, była miną japońską, a nie rosyjską. Z tejsamej wiarygodnej strony donoszą, że pancerniki: „Retwizan“, „Cesarzewicz“ i „Palladę“ w Porcie Artura już rozbrojono, ponieważ nadzieja naprawienia ich uszkodzeń znikła zupełnie. — „Retwizan“ wskutek strzałów, jakie otrzymał podczas ostatnich ataków, zupełnie się rozpada.

Korespondent nazywa tę wiadomość „krwawo-poważną“. I rzeczywiście oznaczałaby ona dalsze znaczne osłabienie rosyjskich sił morskich na terenie wojny.

Z wyspy Rugii nadeszła znów wiadomość, że widziano tam — po raz piąty od wybuchu wojny — silną eskadrę rosyjską, płynącą w kierunku zachodnim. Jeśli wiadomość ta zgadza się z prawdą, przypuszczać trzeba, iż eskadra ta wykonuje obecnie manewry próbne. Możliwość, że płynie już do Azyi wschodniej, zdaje się być wykluczona. — Obecna bałtycka flota rosyjska jest bowiem jeszcze za słaba, iżby mierzyć się mogła z flotą japońską. — Z Petersburga donoszą też do pism berlińskich, że rząd rosyjski zamierza wprawdzie wysłać tę swoją flotę na pole walki, ale dopiero wraz z pancernikami, których budowę i ekwipowanie kończą pospiesznie w Kronsztadzie. Potrzebny dla tych okrętów węgiel zabierze towarzysząca im flota ochotnicza. Widocznie w celu wzmocnienia tej floty zakupił teraz rząd rosyjski — jak donoszą pisma berlińskie — dwa wielkie transportowe parowce niemieckie: „Cesarz Fryderyk“ i „Książę Bismarck“ od hamburskiego Towarzystwa żeglugi, nadto pewien pancernik, który był zamówiony przez rząd niemiecki, lecz dla pewnych usterek nie został odebrany. — Kwestya tylko, czy zakupna te zgadzają się z neutralnością Niemiec? Wysłana do Azyi wschodniej flota otrzyma podobno rozkaz, aby za wszelką cenę starała się odciąć flotę japońską od Japonii, zniszczyć ją, lub co najmniej ubezwładnić i w ten sposób przywrócić znów panowanie Rosyi nad morzami tamtejszemi.

Z innych wiadomości z pola wojny zasługuje na uwagę sprawozdanie, jakie od korespondenta swego otrzymał wiedeński „Zeit“. Donosi on, że bombardowanie „Portu Artura“ wyrządziło tam ogromne szkody i że w twierdzy tej stoi w pogotowiu 700 wagonów, któremi na wypadek kapitulacyi lub ewakuacyi twierdzy, załoga jej przewieziona zostanie do Mandżuryi.

W sprawie rzekomego zdrajcy rotmistrza Iwkowa, donoszą dziś, że nie został on stracony, lecz że śledztwo przeciwko niemu toczy się jeszcze. Otrzymał on za wyjawienie tajemnic wojskowych od rządu japońskiego 12.000 rubli. Między innemi wydać miał Japonii spis wszystkich rosyjskich okrętów handlowych, znajdujących się w chwili wybuchu wojny na wodach wschodnio-azyatyckich.

W sprawie tej pisze korespondent „Dziennika Pozn.“, że Iwkow miał trzech wspólników. Zdradził on nietylko plany operacyjne, które łatwo można zmienić, ale nadto plany prowiantowania wojska, rozkład magazynów i t. p.

Na ślad jego zdrady naprowadziła ta okoliczność, że otrzymał on znaczną kwotę pieniędzy wprost z Japonii — pocztą rosyjską! Korespondent „Dziennika“ przypuszcza, że pozorna ta nieostrożność władz japońskich była tylko zwykłym manewrem, jakiego używają państwa, posługujące się obcymi szpiegami. Pragną one, otrzymawszy od szpiega wszystko, co otrzymać pragnęły, przekonać się, czy zdradzone jej tajemnice są rzeczywiście autentyczne, czy też fałszywe, rozmyślnie jej podsunięte. I w tym celu zdradzają ich same, bez względu na los, jaki im przez to zgotować mogą.

Ks. Kopp przed sądem.

Proces, wytoczony odpowiedzialnemu redaktorowi „Górnoślązaka“, p. Wolskiemu, o rzekomą obrazę ks. kardynała Koppa i duchowieństwa górnośląskiego, który rozpoczął się we środę w Bytomiu na Śląsku, rzuca jaskrawe światło na nadużywanie kościoła do celów germanizacyjnych w dyecezyi wrocławskiej i na wytworzoną przez to wprost straszną niedolę polskiego ludu tamtejszego. Na ławie oskarżonych siedzi polski redaktor, lecz właściwym winowajcą jest w tym wypadku — system germanizacyjny, jaki wytworzył się na Śląsku pod rządami kard. Koppa, urągający wprost prawom kościelnym i zasadom chrześcijaństwa.

Rzekomej obrazy dopatrzył się ks. Kopp w artykule, przejętym przez „Górnoślązaka“ z warszawskiej „Gazety Katolickiej“, a więc z organu duchowieństwa polskiego w Królestwie, i w uwagach, jakie „Górnoślązak“ dołączył do tego artykułu. Twierdzono w nim, że ks. Kopp, na zwołanej do Wrocławia konferencyi dziekanów, zachęcał duchowieństwo górnośląskie do walki z ruchem polskim, zwłaszcza zaś do zwalczania narodowych kandydatów polskich. O duchowieństwie zaś powiedziano, że nadużywa spowiedzi i kazalnicy do celów antipolskich. W uwagach „Górnoślązaka“ wysnuto stąd wniosek, że konferencye pod przewodnictwem ks. Koppa zajmują się zamiast kościelnemi, świeckiemi i politycznemi sprawami.

Postępowanie dowodowe wykazało, że zarzut, uczyniony ks. Koppowi, był o tyle niedokładny, iż sprawy polityczne i narodowe omawiano nie na owej konferencyi dziekanów, lecz na innej, zwołanej bezpośrednio po pierwszej prywatnie przez jednego z dziekanów, na której ks. Kopp nie uczestniczył. Zeznając to ks. Kopp zaręczył, „że nie żywi nienawiści do Polaków“.

Natomiast okropne wprost szczegóły wyszły na jaw z zeznań 80 świadków, których powołała obrona, — co do postępowania śląskich księży germanizatorów wobec polskiego ludu. Było to podczas wyborów, redaktor „Górnoślązaka“, pos. Korfanty, kandydował na posła. Księża ci starali się więc przedewszystkiem wyrugować ze swych parafij rzeczone pismo, aby utrudnić agitacyę polską. Stwierdzono więc, że czytelnikom tego pisma, którzy go porzucić nie chcieli, nie dawali rozgrzeszenia, że odpędzali ich od komunii, że przeklinali publicznie z kazalnicy kandydatów polskich i wszystkich narodowców. Korfantego n. p. porównywali z Barabaszem lub antychrystem, jego kontrkandydata Letochę z Chrystusem.

Jednemu z czytelników „Górnoślązaka“ odmawiał proboszcz tak długo ślubu, dopóki nie przestał abonować tego pisma, innemu dano absolucyę na łożu śmierci pod warunkiem, że w razie wyzdrowienia on i jego rodzina zaniechają czytania „Górnoślązaka“. Pewien ksiądz wołał w kościele, że wolałby umrzeć, niż by Korfanty został posłem. Inni wyzywali w kościele zwolenników Korfantego: „lumpami“, „łajdakami“, łotrami itp.; ich dzieciom odmawiali nauki przygotowawczej do sakramentów św. Wielu z nich powoływało się przytem wprost na instrukcye, dane im przez ks. Koppa.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że obrona przesłuchanie tych świadków wprost wywalczyć

Z uwag pesymisty.

(Dwie zapowiedzi szczęścia galicyjsko-krakowskiego. — Wielki Kraków wobec Małego Krakowa. — Opinia publiczna o Wielkim Krakowie. — Przyszły gabinet au stryacki, czyli drugie szczęście — Ciemny punkt, czyli ks Stojałowski a Rosya).

Szczęście miewa także grymasy. Jak się zatnie, to choćbyś najczulszemi do niego przemawiał słowy, nie spojrzy na ciebie. Narzeka na to Ferblikiewicz Fiszerowski, wiedzą coś o tem kandydaci do awansu, nie będący w łaskach u pana naczelnika, a nie mający w swoim rodzie cioci koalicyjnej, — marzą o szczęściu panny na wydaniu, kawalerowie polujący na posagi, choćby z dodatkiem panny lub wdowy,— błagalne modły wznoszą do szczęścia... wielkiego i małego kalibru politycy. A szczęście, od swojego urodzenia kapryśne, nieobliczalne, przychodzi niespodzianie, ulatuje bez powodu.

Ubiegły tydzień n. p. należał do szczęśliwych. Nie dlatego, aby „przeciętny podatnik“ opływał w mamonę, ale dlatego, że wyższe, idealne dobra spływać zaczęły na Galicyę, a zwłaszcza na zachodnią jej stolicę. Bo i to trzeba wiedzieć, że szczęście przybywa nieraz „incognito“ — czasem w postaci nowego kandydata na prezydenta miasta, czasem w nominacyi namiestnika lub starosty, dla dzieci w postaci św. Mikołaja, dla starszych w osobie egzekutora podatkowego. Do Krakowa uśmiechnęła się tedy fortuna... w zapowiedziach jego przyszłej ... „wielkości“. Krowodrza, Czarna Wieś, Łobzów, Dębniki, Podgórze i t. d. wszystko zagarniemy i stworzymy „Wielki Kraków“. Muszę koniecznie podnieść tę zapowiedź na tem miejscu, bo uważam, że prześlizgnęła się ona po falach opinii publicznej, nie sprawiwszy wrażenia, którego jest godną. Ludzie nie zdają sobie po prostu sprawy z tego, co stanie się z nimi, gdy będą obywatelami nowego, wielkiego Krakowa, sięgającego od Prokocima do kopca Kościuszki.

Najoczywiściej „szczęście“ zaczyna się do nas uśmiechać — pomyślałem i uczułem się już „anticipando“ dumnym, że wydawać będę „Nową Reformę“ nie w tym Małym Krakowie, bez Dębnik i Krowodrzy, ale w Krakowie wielkim, bardzo wielkim. Byłem pewny, że w całym Krakowie o niczem innem nie mówią i nie myślą, jak tylko o tej najbliższej jego wielkości, przeciw której nawet niektóre z gmin sąsiednich dotąd nie zgłosiły protestu, zostawiając sobie ten wybryk samopoczucia autonomicznego na czas późniejszy i chwilę sposobniejszą. Tymczasem pierwszy obywatel, na którego natknąłem się w poredakcyjnej przechadzce, zagadnął mnie znienacka:

— A co też tam słychać z wojny? Była już wreszcie ta wielka bitwa nad rzeką Jalu, co ją zapowiadacie od samego początku, czy nie?

— No — odparłem nieśmiało, jak dłużnik wobec wierzyciela — właściwie jeszcze nie było bitwy, ale będzie z pewnością. A może i była, tylko, uważa pan, tysiąc mil!... Zanim to dostanie się do nas wiadomość z Portu Artura, albo z Tokio! Niech pan tylko łaskawie wyobrazi sobie, ile drutu potrzeba, aby ją przetelegrafować do Krakowa. A pan chcesz, żeby codziennie jednę bitwę telegrafować...

— Ale co tam o bitwę — dodałem — mamy przecież ważniejszą sprawę na porządku dziennym.

— Aha, niby te kradzieże kolejowe? Niema o czem mówić, zadrwił sobie ten Moczulski...

— Nie, nie — to już przeszło. Sprawa skończona — odparłem. — Ale na co innego się zanosi. — I po dłuższej, artystycznej pauzie, wpatrując się w oczy swojemu towarzyszowi, z namaszczeniem wymówiłem dwa słowa: „Wielki Kraków!“

— Proszę pana — odrzekł z grymasem, który mnie zgorszył, — a co nam z tego przyjdzie? Zaraz rzeźnicy podniosą cenę mięsa, piekarze zaczną mniejsze piec bułki, mieszkania pójdą w górę...

— Przeciwnie, — kochany panie, wszystko potanieje, akcyza będzie niższa, placów na nowe domy będzie w bród, a przy tem wszystkiem: wielki Kraków! Tylko zechciej pan obliczyć, ile przybędzie ludności, jakie miejsce nasze miasto zajmie w statystyce austryackiej i europejskiej. Kraków będzie mieć port, handel się ożywi, przemysł...

— A kto też będzie wtedy prezydentem wielkiego Krakowa? — strzelił we mnie pytaniem.

— O, to nie ma nic do rzeczy. Zmienimy statut miejski, zrobimy nowe wybory...

— To jest pp. Bazes, Horowitz i Spka...

— Ah, gdzież znowu! Co innego, stary, mały Kraków, co innego będzie nowy, wielki.

— A jakże będzie z podatkami? Bo jeżeli w małym Krakowie płacimy takie podatki, jak w wielkim Wiedniu, to jakież dopiero każą nam płacić w wielkim Krakowie?

Nie chcę powtarzać całej rozmowy mojej z nieufnym obywatelem małego Krakowa, ale zapewniam, że dołożyłem wszelkich sił, aby go przekonać o szczęściu, jakie się do nas w tej chwili garnie. Po tylu zawodach, po tyloletniej stagnacyi, Kraków nagle wyrośnie, jak na drożdżach. Najtwardszy orzech do zgryzienia będzie z Podgórzem, z którym dyplomatyczne stosunki Krakowa od dłuższego już czasu wielce są naprężone. Ale i na Podgórzu znajdzie się sposób, — a wtedy...

— Kto też będzie prezydentem nowego gabinetu? — zagadnął mnie jeden z wysoce politycznych mężów Krakowa, gdy właśnie dociərałem już do ostatecznej konkluzyi, wynikającej z przyłączenia kawałka „Galicyi“ do „Wielkiego Księstwa Krakowskiego“.

— A cóż się stało z Koerberem? — zapytałem.

— Jak to, i pan, redaktor, o to się pytasz? Tożby już chyba okrucha sprawiedliwości w tej Austryi nie było, gdybyśmy Koerberowi nie dali rady!

— Przepraszam pana, — ale nie rozumiem. Niby któż nie miałby dać rady Koerberowi?

— Dajże też pan spokój, — odpowiedział z żywą gestykulacyą — przecież sam pan piszesz w swojej gazecie, że Koło polskie jedzie na Koerbera. Niebywałe rzeczy, jak Boga kocham. Tylko żeby wytrzymali! I przybrawszy Jowiszową minę, prawił dalej:

— Dajcie tylko teraz spokój z partyjnemi sporami. Cały kraj, jak jeden mąż, powinien stanąć po stronie Koła polskiego i zawołać: precz z Koerberem! „Abzug Koerber“ jak mówią Czesi. Zrobić polsko-czeski gabinet no i kwita.

— Bardzo to ładnie, Kochany Panie, — zauważyłem nieśmiało, — ale co Niemcy na to powiedzą?

— A ktoby sobie z nich co robił? Czyż to Polacy nie mają zaufania u korony, czy to już Polacy nie byli prezydentami gabinetów... Musimy się przypomnieć Austryi, bo sobie już drwić z nas zaczynają.

— Ja nie wątpię, — odparłem, — że kandydatów na ministrów jest u nas bardzo wielu; możnaby nimi dwa państwa obdzielić, ale i Niemcom musiałoby się dać jakąś tekę...

— Pal ich sęk, — przystał wspaniałomyślnie krakowski polityk, — dać im... jednę, np. rolnictwa, bo i tak ten minister nigdy nic nie robi. Ale nie więcej. Powiadam Panu, — dodał, — szczęście się do nas uśmiecha, możemy zbawić Austryę, wsławić imię polskie w całej Europie...

— Pomyśleć coś o kraju, — dodałem ostrożnie.

— Ależ to naturalnie, — w tej chwili odrzekł mój interlokutor — przecież, jak będą Polacy u steru państwa, to będą o kraju pamiętać.

— No, zapewne, bez wątpienia, — może na przyszłość będziemy więcej mieć szczęścia do ministrów Polaków...

— Najpierw niech tylko będzie nowy gabinet. Jak pan myśli — zaczął na mnie nacierać, — a jakby tak Bobrzyńskiego zrobili prezydentem, Dawida Abrahamowicza ministrem skarbu, Wojciecha Dzieduszyckiego oświaty, Jaworskiego handlu, Popowskiego obrony krajowej...

— Zostawże pan coś dla Czechów, — upomniałem towarzysza, który na poczekaniu ułożył całą listę nowego gabinetu.

I to jest drugie szczęście, które spłynęło na Galicyę w ubiegłym tygodniu: owa zapowiedź zwycięstwa Koła polskiego, gdy pierwszem była zapowiedź „Wielkiego Krakowa“. Jak na jeden tydzień, i to przedświąteczny, obfitość wielka. Nie jest to właściwie szczęście samo, a tylko jego zapowiedź, ale i to już wiele znaczy. Od nas zależy, abyśmy teraz szczęściu podali rękę, a będziemy mieć Wielki Kraków i święcić zaczniemy tryumfy Koła polskiego.

Jeden tylko w tej sytuacyi jest punkt ciemny. Co na to wszystko powie ks. Stojałowski? On nie przestaje upatrywać naszego szczęścia w Rosyi, za której powodzenie w wojnie z Japonią wznosi błagalne modły. I jeżeli Rosya zwycięży, to kto wie, czy nie zabierze nam z Bielska redaktora „Wieńca-Pszczółki“. Byłoby to znowu nieszczęściem w szczęściu.

M. K.

musiała. Trybunał bowiem, biorący w niesłychany sposób stronę duchowieństwa, z góry żądanie powołania ich odrzucił, opierał się na świadectwie kilku księży i Koppa. Aby zaś zniechęcić świadków do dłuższego pobytu w Bytomiu, odmówił im wypłacenia dyet sądowych.

Wyrok w tym procesie dziś zapewne zapadnie.

Echa wojenne.

(Pionierzy japońscy w Korei. — Kolej z Seulu do Fusanu i z Seulu do Pingyangu. — Polityka ekonomiczna Japonii. — Ekonomiczne skutki wojny. — Kopalnie złota w Syberyi a wojna. — Zbiegowie z Sachalińskiego wschodu. — Sprawozdawcy wojenni w Tokio).

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że całe pułki pionierów japońskich pod komendą jednego z generałów pracują nad budową dwóch kolei, a mianowicie z Seulu do Fusanu i z Seulu do Pingyangu. Zanim wybuchła wojna, pracowano już nad temi liniami, przerywając od czasu do czasu roboty, obecnie atoli starają się Japończycy gorączkowo przyspieszyć budowę ich ze względu na zbliżający się masowy przewóz wojsk, i tak już opóźniony znacznie.

Główna kolej z Seulu do Fusanu znajduje się oficyalnie pod kontrolą japońską, podobnie jak oddana niedawno do publicznego użytku linia z Seulu do Czemulpo. Kapitał Towarzystwa, które się utworzyło dla budowy tej kolei, wynosi 25 milionów jenów (60 milionów koron), które wpłacą akcyonaryusze w rocznych ratach po 5 milionów od chwili, gdy pierwsza dziesiąta część pierwszej raty zostanie pokryta. Roboty wstępne rozpoczęły się na obu końcowych punktach w r. 1901. Od tej chwili rząd japoński przyjął na siebie obowiązek pokrywania obligów dłużnych i zagwarantował 6%, dochód od wyłożonego kapitału na lat 15. Dnia 22 grudnia 1903 r. postanowił rząd japoński dostarczyć kapitału do natychmiastowego ukończenia tej kolei. Wydano 400 tysięcy udziałów, które zaraz subskrybowali kapitaliści japońscy i koreańscy, wyłącznie dopuszczeni do subskrypcyi. — Widocznie już wtedy Japończycy liczyli się z możliwością zbrojnego starcia z Rosyą. Koszta obliczono po 260.000 K za 1·6 kilometra. Obecnie linia z Seulu do Suwen długości 41·6 kilometra jest zupełnie ukończona i już odbywa się na niej ruch. Cała linia będzie mieć 459 kilometrów długości i 40 stacyj. Czas podróży obliczono — nieco za optymistycznie — na 12 godzin, co daje 48 kilometrów na godzinę razem z zatrzymywaniem się na stacyach. Właściwa szybkość wynosiłaby 48 kilometrów na godzinę. — Pociąg na linii Seul-Czemulpo potrzebuje prawie dwóch godzin, ażeby przebiegnąć około 30 kilometrów, musianoby więc zaprowadzić znaczne ulepszenia w ruchu, jeżeli pociąg z Seulu ma przybyć do Fusanu w 12 godzinach. Tor idzie często przez teren, na którym Japończycy mieli do przezwyciężenia znaczne trudności. Kolej ta, pominąwszy chwilowe jej znaczenie wojenne, będzie kiedyś pierwszorzędnym czynnikiem ekonomicznym. Okolica, którą przecina, posiada miano spichrza koreańskiego. A gdy pod egidą Japończyków zacznie tam wzrastać dobrobyt, wtedy ich wpływy się tem samem silniej, niżeli zapomocą broni. — Podbój ekonomiczny jest zawsze trwalszy, niż wojenny.

Kolej z Seulu do Pingyangu jest częścią wytycznej już przed laty trasy Seul-Widżu. Pierwotnie zamierzało wybudować tę linię Towarzystwo francuskie, ale niedawno oświadczył rząd koreański, że sam przedsięweźmie budowę. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku poza rządem koreańskim stał rząd japoński. — Plany wypracowali Francuzi, wielu też francuskich mechaników, dozorców i robotników było zatrudnionych przy budowie. Obecnie zastąpili ich pionierowie i wojskowi inżynierowie francuscy. Odległość Seulu od Pingyangu wynosi 250 kilometrów. Reszta linii, z Pingyangu do Widżu, nie została jeszcze wytyczona.

Jak się Japończycy interesowali tą koleją i jakie do niej przywiązywali znaczenie, świadczy następujący fakt. Gdy rząd koreański przejął jej budowę od towarzystwa francuskiego, pewien rosyjski kapitalista, znając opłakany stan skarbu koreańskiego, oświadczył gotowość do sfinansowania tego przedsiębiorstwa. Rząd koreański odrzucił tę ofertę, oczywiście z inicyatywy rządu japońskiego, który także postarał się następnie o środki pieniężne.

Wojna odbija się naturalnie bardzo dotkliwie na przemyśle syberyjskim, zwłaszcza na górnictwie. W syberyjskich kopalniach złota istnieje zwyczaj zaopatrywania się na czas letniej kampanii w zimie w potrzebne przyrządy i rozmaite środki żywności, które można czas dłuższy przechowywać. Dzieje się to dla łatwej zimową porą komunikacyi, gdy sankami bez trudu można wszystko przewozić. Tego roku nastąpiła przerwa w zaopatrzeniu się kopalń w przyrządy i środki żywności. Operacye wojenne i gwałtowne zakupno artykułów żywności przez intendanturę wojskową uczyniły zaopatrzenie kopalń niemożliwem. Dlatego kopalnie zdane są jedynie na przewożenie koleją. W dodatku robotnicy zostali powołani do wojska. To jest najdotkliwszy cios dla kopalń złota w Syberyi. Bez robotników, dokładnie obznajomionych ze swoim fachem, nie można w kopalniach syberyjskich nic począć, to też wiele z nich zawiesiło już ruch. W zagłębiu Leńskiem, w gubernii irkuckiej, w obwodach Borguzin nad Bajkałem, w kilku obwodach kraju amurskiego wszyscy prawie robotnicy poszli pod chorągiew. Zarządy syberyjskich kopalń złota wysłały do Petersburga deputacyę, która za pośrednictwem ministrów rolnictwa, domen i skarbu udała się do ministra wojny z prośbą, ażeby rezerwowi podoficerowie, którzy pracowali w kopalniach, nie byli powoływani do służby wojskowej, w przeciwnym bowiem razie wszystkie kopalnie musiałyby zamknąć ruch. Prośbę tej deputacyi uwzględnić nie można.

Z Władywostoku otrzymało „Nowoje Wremia" telegram, donoszący, że ludność miast nadbrzeżnych i Sachalinu ucieka nieustannie gromadami do Chabarowska i Nikolińska. Znaczna bardzo liczba ucieka dalej na zachód i przybywa prawdziwie piekło dantejskie. Na kolei zabajkalskiej los owych zbiegów bywa często tragiczny. Do niedawna mogli jeszcze podróżni przynajmniej na wielkich stacyach dostać pożywienie, oczywiście za drogie pieniądze, od dłuższego atoli czasu skutkiem transportu wojsk w restauracyach kolejowych literalnie nic nie można dostać. Brakuje nawet herbaty. Skutkiem tego podróżni całemi dniami jechać muszą bez kawałka chleba. Kobiety i dzieci płaczą przeziębnięte i wygłodzone. Dzieci umierają po drodze z wycieńczenia. Matki błogosławią nieba, gdy mogą po drodze dla swych dzieci zdobyć kawałek chleba i trochę gorącej wody. Na jeziorze Bajkalskim ma być lepiej. Co pięć wiorst można otrzymać za drogą cenę szklankę gorącej herbaty, a w środku drogi ma się znajdować nawet restauracya z gorącemi potrawami mięsnemi. Na stacyi nadbrzeżnej mogą podróżni za opłatą dostać futra, które na drugim brzegu odbierają konduktorzy. Poczta i telegraf funkcyonuje dobrze. Listy z Władywostoku dochodzą do Petersburga w 22 dniach. Szczegóły powyższe podaliśmy dawniej według źródeł angielskich, obecnie powtarzamy je za dziennikiem rosyjskim, którego o przesadę posądzić nie można.

Korespondenci dziennikarscy w Tokio narażeni są na ciężką próbę. Siedzą wszyscy w hotelu „Imperial" i codziennie z niecierpliwością oczekują pozwolenia rządu, ażeby się udać na plac boju, a tymczasem rząd japoński codziennie odpowiada, że pozwolenie na piśmie zostanie im „jak najrychlej" wręczone. Około 40 korespondentów, ufając tym obietnicom, już kilkanaście razy przygotowało się do podróży i płaciło rachunki hotelowe, tymczasem jednakże dotychczas wszyscy siedzą i złorzeczą. Cieszy się tylko służba hotelowa z napiwków. Ci korespondenci, którzy bez pozwolenia rządu udali się do Seulu albo Czemulpo, zostaną tam zatrzymani, a jeżeliby próbowali poza te miejscowości przedrzeć się na północ, mogą ściągnąć na siebie bardzo niemiłe skutki.

Nowy dworzec kolejowy we Lwowie.

Stolicy kraju przybyła nareszcie długo oczekiwana monumentalna budowla. Wobec grona najwyższych dostojników krajowych i rządowych, wobec licznego zastępu gości, odbyło się w dniu dzisiejszym uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego dworca kolejowego we Lwowie, którego budowa, niemałym kosztem podjęta, trwała niespełna lat cztery.

Nowy dworzec we Lwowie, wedle zgodnej opinii fachowych kół inżynierskich, jest jednym z tych pomnikowych gmachów, któremi kultura danej epoki znaczy ślad w swoim rozwoju. — Okoliczność tę z tym większym podnieść należy naciskiem, że mimo, iż jest to budowla rządowa i kosztem rządu wzniesiona, jest ona w całości i w szczegółach dziełem myśli i twórczości polskiej, że ma na sobie piętno rodzime i stworzoną została rękami polskiemi. Nowy dworzec lwowski jest bezsprzecznie dziełem sztuki. Zastosowany do nowoczesnych urządzeń komunikacyi i techniki, uwzględnia wymagania artyzmu w architekturze, jak i względy wygody i praktyczności, a obok tego jest chlubnym popisem wytwórczości krajowych firm przemysłowych, które tutaj wybitny wzięły udział.

Wspaniała budowla jest pod względem stylu mięszaniną renesansu z secesyą. Ogólną linią architektoniczną przypomina ptaka z rozpiętemi skrzydłami i ta linia może na tle perspektywy ulicznej sprawia, że na pierwszy rzut oka gmach traci swe cechy monumentalności. Bliższe rozpatrzenie złudzenie to rozwiewa. Całość dzieli się na pięć części, z których środek i dwa skrzydła tworzą występy podwyższone zapomocą kopuł i wieżyczek, środkowemu zaś korpusowi dodano lekkości przez podzielenie za pomocą kolumn.

Część środkowa służy jako wstęp dla publiczności. Zawiera zaraz przy wejściu kilka drobnych sklepów (gazety, tytoń i t. d.), potem w wielkiej hali pod główną kopułą kasy osobowe i ekspedycyę bagażu; na lewo poczekalnia I, potem II klasy, za nią restauracya i kuchnie, a w skrzydle krańcowem pawilon cesarski z oddzielnem wyjściem na peron; na prawo poczekalnia i restauracya III klasy i oddzielna zupełnie część dworca, poświęcona przyjeżdżającej publiczności: a więc sala rewizyjna, wydawanie bagażu, toalety, oddziały sanitarne i t. d., a na piętrach skrzydła pomieszczenia biurowe.

W środkowym występie, którego fasada zdobi odległą perspektywę ulicy dojazdowej, zwraca uwagę piękna brama wejściowa z kutego żelaza, patynowana na zielono, o szlachetnym rysunku umiarkowanej secesyi; wykonanie tego trudnego dzieła przynosi prawdziwy zaszczyt krakowskiej fabryce J. Goreckiego, któremu poruczono dostawę drzwi i okien żelaznych, oraz różnych przedmiotów zdobniczych i armatur metalowych w całym gmachu. Wielkie otwory okienne i drzwiowe z dużemi szybami, których zastosowanie umożliwił secesyjny charakter rysunku, wymagają znacznej precyzyi w wykonaniu, a kuta ornamentyka o dość zawiłych formach, wprawnej ręki robotnika-artysty.

Po obu stronach głównego portalu, między doryckiemi kolumnami, stoją figury alegoryczne „Przemysł" i „Handel", dłuta p. Popiela, ponad niemi dwie współleżące postacie podtrzymują tablicę z napisem poświęconym dynastyi i dacie wykonania. Nad cofniętą w tył niską częścią gmachu, widzimy zdala cylindryczną konstrukcyę żelazną głównej hali nad torowiskiem, a ku przodowi połyskującą powierzchnię dachu, krytego łupkiem asbestowym. Wszedłszy do środka, otrzymuje się przyjemne wrażenie przestronności i wygody, a zarazem dbałość o estetyczną stronę wykończenia i nadzwyczajną racyonalność rozkładu.

Architektura zewnętrzna dworca wykonaną została według projektu inż. Sadłowskiego, opracowanego i zmodyfikowanego w szczegółach przez lwowską dyrekcyę i przez ministerstwo kolejowe w Wiedniu, wobec czego gmachu nie można uważać za dzieło jednej ręki i jednego pomysłu. Nie odejmuje mu to jednak ani znaczenia, ani charakteru.

Hala główna posiada 4 tory kolejowe, pokryte olbrzymią hemicykloidalną konstrukcyą żelazną o nadzwyczaj lekkich, prawie eleganckich kształtach: długość wynosi przeszło 150 metrów, szerokość przeszło 30 m. Pracę tę podzieliły między siebie: fabryka Zieleniewskiego w Krakowie i zakłady w Witkowicach; w przyszłym roku ma być poza obecną dobudowana druga takasama hala, której wykonanie powierzono w połowie fabryce w Sanoku, w połowie zaś zakładom witkowickim; dziś już przewidziano i wykonano części służące do połączenia obu hal.

Gmach cały posiada ogrzewanie centralne za pomocą pary o niskiem ciśnieniu, oświetlenie gazowe oraz elektryczne. Energię elektryczną wytwarza własna elektrownia, zaopatrzona tymczasem w cztery agregaty maszyn parowych, stojącego typu, szybkochodzących, zasilanych parą, przegnaną z kotłów wodorurkowych o 11 atmosferach ciśnienia. Kotły i maszyny parowe pochodzą z czeskich fabryk, bezpośrednio zaś sprzężone niemieckie prądnice o dwóch zbieraczach na 2×165 Volt zasilają dworzec prądem stałym, przy pomocy akumulatorów za pośrednictwem sieci przewodników podziemnych.

Pod względem estetycznej harmonii linij i związku poszczególnych części z całością krytyka fachowa zarzuca, że główna kopuła nie łączy się organicznie z wnętrzem, a służąc tylko do zaokrąglenia i podkreślenia sylwety zewnętrznej, wisi luźnie w powietrzu na trawersach. W hali głównej z górnem matowem oświetleniem, naprzeciw wejścia jest piękny kolorowy witraż, wyobrażający patrona Galicyi św. Michała na tle Lwowa i wschodu słońca. Witraż jest ładny, szkoda, że w Insbruku wykonany.

Mniej udane są obrazy, wypełniające pola pod stropem pędzla p. Bałły.

Wnętrze sal, zdobione według projektów p. Alfreda Zacharjewicza, ma charakter wybitnie secesyjny. We wszystkiem: w boazeryach, rozkładzie płaszczyzn powały, doborze barw i kształtów, istnieje wielka wytworność i smak wykwintny.

Połączenie między frontowemi ubikacyami gmachu a peronem urządzono zapomocą 7 tuneli: ponieważ poziom peronu leży o piętro wyżej niż poziom ulicy przed dworcem, przeto oszczędzono uciążliwego schodzenia na dół do tunelu, a schody umieszczono wszystkie u wyjścia na perony: do transportu towarów (fracht pospieszny), bagażu odchodzącego, przychodzącego i dla posyłek pocztowych służą cztery osobne tunele, zakończone dźwigami (windami) elektrycznemi, urządzonemi na wzór zapadanek teatralnych, czyli zamykającemi się i otwierającemi automatycznie podczas ruchu kosza.

Peron kryje hala, jak siatka pajęcza, wsparta na łodygach żelaznych, wdzięcznie z betonu wyrastających. Ozdób niema żadnych, ale dzięki ustosunkowania całej masy do wątków składowych, jest ta hala skończonym wyrazem lotności i lekkości. Wkrótce jeszcze, jak już wspomnieliśmy, ma powstać druga taka hala równoległa do pierwszej. Obie są arcydziełem sztuki inżynierskiej i najcelniejszą ozdobą dworca.

Cokolwiek podnieść może w każdem ludzkiem dziele krytyka, nie ulega wątpliwości, że nowy lwowski dworzec kolejowy jest jednym z najpiękniejszych w Europie, że ma piętno nowoczesnej myśli stylu i wymagań, a jako dzieło zjednoczonych autorów polskiej wytwórczości przemysłowej, jest zaszczytem dla naszego kraju.

List z Berlina.

Berlin w marcu.

Wiosna, wieczory prześliczne, aleje Thiergartenu zaczynają się zapełniać, a pary zamiast po jasno oświetlonej Schlaraffii, suną drożynami przedmiejskich parków. I po teatrach mniej rojno w dniach ostatnich, chociaż atrakcyi nie brakło. Na pierwszy plan wysunęli się autorowie zagraniczni: B. Shaw, Maeterlink, Heijermans. Po niedawnej premierze jednoaktowej komedyi (Schlachtenbuka) angielskiego dramaturga, przyszedł jego ostatni utwór: „Candida", wystawiony w „Neues Theater", rzecz niezwykłej piękności, sztuka najciekawsza, jaka się okazała w ostatnim sezonie teatralnym na scenach europejskich. Oto jej treść: Pastor Jakób Morell żyje szczęśliwie ze swą żoną Candidą zdala od zgiełku miejskiego. On jest doskonałym, cenionym mówcą ludowym i kaznodzieją, ona wierną i kochającą żoną. Przed niedługim czasem wprowadził pastor w swój dom młodego chłopca, poetę. Jest to człowiek niedoświadczony, wprost dziecko, nieporadne i kapryśne — poeta! Jest przytem członkiem arystokratycznej rodziny, hrabią i człowiekiem wielce zamożnym. Po dłuższem obcowaniu zakochał się młodzian w Candidzie, a jej wydaje się młody i pełen zapału poeta, większym i doskonalszym od męża. W słowach Eugeniusza jest więcej młodości, wiary, siły, aniżeli w słowach męża. Pastor widzi to, ale jest tak pewnym Candidy, że zostawia zakochanych sam na sam i nadal, na długie godziny marzeń i rojeń słonecznych. Lecz razu pewnego wyznaje mu Eugeniusz wszystko. Pastor zwraca się do żony: niechaj Candida wybiera. Wybrać ma między spokojem a młodością. Wybór trudny. Słowa poety są piękniejsze, pocałunki jego może gorętsze, lecz mężowi jest potrzebniejszą w życiu, zginąłby bez niej, a zresztą jest też o piętnaście lat starszą od Eugeniusza. Zostaje więc przy mężu, a młodemu, uszczęśliwionemu miłością poecie, daje pocałunek... matki na drogę życia. Oto treść komedyi Shawa, niedającej się objąć kilku zdaniami. Co do idei utworu, są zdania bardzo podzielone. Jest to nadzwyczaj subtelna satyra na problemy nowoczesnego dramatu. Co krok parodye Ibsena, Maeterlincka i innych. Autor stoi niejako na uboczu i śmieje się z publiczności, gdy ona poważnie bierze te postacie, wierzy w te konflikty i takich ludzi. Czasami tylko woła głośniej: ależ to są tylko słowa, to jest komedya, śmiejcie się! Śmieszną jest Nora-Candida ze swojemi teoryami, śmieszny pastor ze swoją pozą, najśmieszniejszy poeta ze swą naiwnością i głupotą.

„Deutsches Theater" dał pierwszą w tym sezonie premierę obcych autorów: Maeterlincka „Cud św. Antoniego" i Heijermansa „Ora et labora". — Utwór Maeterlincka znany jest w Krakowie i dlatego treści opowiadać nie będę. Zaznaczę tylko, że tutaj spotkał się on z większem uznaniem, aniżeli na innych scenach, na których go dotychczas grano. „Ora et labora", trzechaktowa sztuka Heijermansa, to także rodzaj protestu przeciwko obłudzie i podłości, przeciwko nędzy i wyzyskiwaczom. Módl się i pracuj! Haha! Do czego to prowadzi?! Czy rezygnacya i cierpliwość przynoszą ulgę? A poświęcenie, męka! Błotem cię obrzucą, spotwarzą i obrażą. Utwór nie pozbawiony wybitnych zalet — nie dorównuje „Nadziei".

Z oryginalnych niemieckich premier wyróżniła się „Mutter Landstrasse" Wilhelma Schmidt-Bonna, poprzedzona omal nie... procesem. Przed rokiem bowiem przedłożył p. Schmidt swą sztukę dyrektorowi teatru Lessinga, otrzymał ją jednak wkrótce z powrotem z propozycyą rozmaitych zmian, które p. Neumann-Hofer młodemu autorowi podał. Autor sztukę zabrał, poprawił ją wedle wskazówek i oddał dyr. Reihardtowi, który sztukę przyjął i ogłosił premierę w „Kleines Theater". Na to podniosła się opozycya ze strony dyrektora teatru Lessinga, która odłożyła wystawienie sztuki o kilka miesięcy, wywołując rozliczne artykuły w prasie berlińskiej. Dziś już jednak jest ta sprawa niemal załatwioną, a bezpłatna reklama wyszła tylko sztuce na dobre, bo zwróciła na nią uwagę, na którą w rzeczy samej zasługuje. Jest to bowiem dramat, bardzo może niedoskonały, niepozbawiony rozlicznych błędów, lecz zarazem pełen poezyi i słowiańskiej wprost melancholii. Temat przypomina dramaty rosyjskie. Bogaty wieśniak ma syna, który był oficerem, porządnym człowiekiem, a dziś jest niczem, włóczęgą i darmozjadem. Ma on żonę, tak samo jak on i dziecko chore. Wraca do domu rodzicielskiego po długiej niebytności, ale nikt go tu znać nie chce, gorszym jest, niż parobek, niż pies-przybłęda. Ojciec go odpycha, wyrzuca ze swego domu, a gdy wyrodny syn popełnia zbrodnię, sam go w ręce sprawiedliwości wydaje. Charaktery mgliste, motywa często kroć niedostateczne i główny, kardynalny błąd: autor nie jest dramaturgiem. Ale jest za to lirykiem szczerym i prawdziwym. Jest tutaj dziwnie pociągająca poezya, tak że lubi się autora takim, jakim jest. Taksamo pełną liryzmu jest postać żony, a nadewszystko starego Schpylmana, któremu matką jest „Landstrasse," a ojcem wicher. Gra sobie na swych skrzypkach i to mu starczy za szczęście. A świat jest taki piękny. A. S.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 26 marca.

(Prof. Czubek nie przyjmuje mandatu. — Restauracya kościółka na Smoleńsku. — Kupno domu Larischa.)

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem odczytano pismo prof. Czubka, z doniesieniem, że nie przyjmuje mandatu radzieckiego z powodu choroby. Odczytano także prośbę p. Anny Knausowej, wdowy po inspektorze budownictwa miejskiego, o wyznaczenie jej pensyi wdowiej i datku na wychowanie dzieci.

R. m. Maciołowski przypomniał, że przed rokiem zwracał uwagę na konieczność odnowienia kościółka na Smoleńsku. Obecnie urguje sprawę i domaga się także uporządkowania miejsca przy kościółku.

Prez. Friedlein oświadczył, że komisya inwestycyjna zajmie się sprawą, gdy tylko fundusze się znajdą.

Z porządku dziennego r. m. Skrzyniarz przedstawił wnioski prezydyum w sprawie kupna domu Larischa przy zbiegu ulicy Brackiej i Placu WW. Świętych. Prezydyum domagało się na kupno realności i adaptacye zaciągnięcia $4^1/_2$ procentowej pożyczki komunalnej w Kasie oszczędności m. Krakowa w sumie maksymalnej 320.000 koron.

R. m. Horowitz podniósł, że na kamienicy tej ciąży znaczna pożyczka w Banku krajowym na 4%, mówca więc nie rozumie, dlaczego przed Radę przychodzi się z projektem, aby pożyczkę tę spłacić, a zaciągnąć inną na procent wyższy, bo $4^1/_2$%.

Wicepr. Leo wyjaśnił, że o ile gmina mniej zapłaci, o tyle mniej pożyczki zaciągnie. Na kamienicy ciąży kilka pożyczek, w różnych instytucyach zaciągniętych, które, stosownie do interesów gminy, umorzone będą.

R. m. Seinfeld podniósł, że niedobry jest wielki pośpiech, jaki zakradł się w ostatnich czasach do administracyi miejskiej. Czyni się nieraz krociowe wydatki, wiele uchwał podejmuje się zbyt pośpiesznie bez należytego uzasadnienia pod względem prawniczym. Stąd uzasadnione jest stanowisko Wydziału krajowego, który w odpowiedzi na uchwałę Rady m. Krakowa z dnia 10 marca br. o kupno domu Larischa domaga się wyraźniejszego sformułowania ogólnej dotąd uchwały naszej Rady.

R. m. Rotter przyznał słuszność wywodom dra Horowitza. Rzecz nie jest jeszcze dojrzałą, należy ją należycie przygotować i tak wyjaśnić, aby Rada o wszystkiem była poinformowaną.

Wicepr. Leo podniósł, że zależy na szybkiej uchwale Rady, albowiem trzebaby przed 1 kwietnia wypowiedzieć lokatorom domu Larischa mieszkania, aby w lipcu można przystąpić już do wykonania potrzebnych adaptacyj. Rzecz jest przygotowaną i należy ją uchwalić.

R. m. Staniszewski podniósł, że rzeczą późniejszą będzie zastanowić się, czy lepiej zostawić pożyczkę w Banku krajowym na niższy procent, ale prędzej spłacalną, czy zaciągnąć pożyczkę w Kasie oszczędności m. Krakowa na wyższy wprawdzie procent, jednak ze spłatą, rozłożoną na znacznie dłuższy czas.

Po tych wywodach przedłożone przez r. m. Skrzyniarza wnioski uchwalono, poczem prezydent Friedlein życzeniami „Wesołych świąt" zamknął posiedzenie.

Losowanie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych.

Wczoraj przed południem odbyło się w wielkiej sali gmachu krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych doroczne losowanie dzieł sztuki, między członków Towarzystwa. Z ramienia dyrekcyi Towarzystwa obecni losowaniu byli: r. m. dr Józef Muczkowski, p. Jan Zawiejski, prof. Konstanty Laszczka, oraz sekretarze wystawy pp.: Bem i Szukiewicz.

Rozlosowano ogółem 82 dzieł sztuki: obrazów, rzeźb, akwafort z heliograwurami i t. p., wartości K 12·170. Poniżej podajemy numera wygrywających akcyi, oraz nazwisko wygrywającego, tytuł i cenę dzieła.

Wygrały zatem:

2147 Oktawiusz Raszkiewicz w Koninie: „Arsnova" teka z heliograwurami 25 K, 3068 Michał Sokolnicki w Poznaniu: „Rekruci" fotograwura według obrazu Bartoneka 15 K, 3010 Januchowski w Poznaniu: „Arsnova" teka z 5 heliogr. 25 K, 1162 Wiesiołowski w Kamienskoje: „Zimowe południe" obraz olejny Janowskiej-Rychter 50 K, 1435 Tenczyński w Wilnie: „Bekowisko jelenia" fotograwura 15 K, 4513 N. N. w Warszawie: „Marcowe słońce" obraz olejny Edw. Strojnowskiego 250 K, 1707 Stefan Świda w Łagańsku: „Arsnova" teka z 5 heliogr. 15 K, 665 N. N. w Rejowcu: „Wiosna" akwarela M. Pociechy 250 K. 445 Antoni Bocheński w Krakowie: „Medal bronzowy" Antoniego Małeckiego 10 K, 2738 Anna Müllerowa w Krakowie: „Przy dzwonach" autolitografia M. Szwabińskiego 15 K, 49 Dr Zygmunt Wyrobek w Krakowie: „Powitanie księżyca" obrazek olejny K. Żelechowskiego 225 K, 2586 Edward Rej: „Na schyłku dnia" rysunek Stan. Fabiańskiego 350 K, 74 Jakisz w Krakowie: „Noc czerwcowa" akwaforta Zofii Stankiewiczowej 25 K, 1681 Ignacy Woyciechowski w Krakowie: „Arsnova" teka z 5 heliogr. 25 K, 1573 Stanisław Borkowski w Granicy: „Pasterka" fotograwura podług Böcklina 15 K, 1687 Zofia Wolicka w Skwirze: „Medal bronzowy" Ant. Małeckiego 10 K, 3060 Rakowska w Poznaniu: „Most na Sekwanie" St. Kamockiego 100 K, 1553 Józef Chojdziński w Krakowie: „W pasiece" obraz olejny St. Bieńkiewicza 200 K, 4491 Antoni Szapkowski w Krakowie: „Zima" obraz olejny St. Jankowskiego 280 K, 4136 Florentyna Cheszycka w Poznaniu: „Widok Pragi" akwaforta 40 K, 1906 Karol Karpiński w Krakowie: „Gewont" obraz olejny St. Gałka 120 K, 1571 Natan Stamburger w Granicy: „Podwieczorek" obr. olejny Włodzimierza Tetmajera 500 K, 4092 Karol Miklewicz w Ostrawie: (ks. poznańskie) „Nad głębią" figura z bronzu Juliana Karłowskiego 700 K, 1446 Tursewicz w Warszawie: „Śniadanie" obraz olejny Antoniego Prohawskiego 240 K, 4373 Dr Oszwałdowski w Poznaniu: „Zima" obr. olejny Rychter-Janowskiej 50 K, 3706 N. N. w Sosnowcu: „Zachód słońca" obr. olejny Czajkowskiego 200 K, 2477 Ludwik Przedpełski w Łukaszowicach: „Morskie Oko" obraz olejny St. Gałka 140 K, 2697 Natan Weigmann w Krakowie: „Kwiaty" obr. olejn. Wł. Ostrowskiego 50 K, 677 Eustachy Karpiński w Rzeszowie: „Medal z bronzu Antoniego Małeckiego" 10 K, 88 Ferdynand Targowski w Krakowie: „Ars nova" teka z 5 heliogr. 25 K, 2039 Wincenty Karpiński w Warszawie: „Mgła" obr. olejny Stan. Gałka 60 K, 1813 Bronisław Mielżyński w Siennie (gub. radomska): „Wiosna" Henryka Uziembły 220 K, 3238 Dr. Tadeusz Szołdrzyński w Poznaniu: „Odwilż" obraz olejny Filipkiewicza 200 K, 1563 Chrząszczewski w Krakowie: „Krajobraz morski" pastel 500 K, 1996 Jan Podgórski w Niedzieliskach: „Konie" Kazimierza Sichulskiego 350 K, 4790 Józef Bielewicz w Odessie: „Krajobraz letni" Apolinarego Kotowicza 60 K, 76 Jan Michalik w Krakowie: „Wnętrze" obraz olejny Winc. Wodzinowskiego 500 K, 4176 Jan Wiśniewski w Gnieźnie: „Ustroń" akwarela Pociechy 250 K, 2946 Jan Feliks Sikorski w Krakowie: „Matka" obr. olejny St. Kuczkowskiego 240 K, 3963 Wiktor Kulikowski w Grodnie: „Wnętrze kościółka" Rychter-Janowskiej 50 K, 4098 Leon Hulewicz w Ostrowie: „Wiosna w górach" fotograwura 15 K, 2307 Dr. Bolesław Görtner w Warszawie: „Pług" akwaforta Zofii Stankiewiczównej 25 K, 57 Władysław Hrebenda w Krakowie: „Brzozy" rysunek węglem Wywiórskiego 50 K, 4522 N. N. w Warszawie: „W zadumie" głowa w terrakocie Jana Szczepkowskiego 200 K, 3080 Hr. Anna Branicka w Suchy: „Lato" obraz olejny Włod. Tetmajera 800 K, 1026 Rudolf Lewin w Krakowie: „Arsnova" teka z 5 heliogr. 25 K, 4352 Antoni Kuliński w Gostyniu: „Zima" akwaforta Zofii Stankiewiczównej 20 K, 4573 Ks. Stefan Kuliński w Brześciu Kujawskiem: „Przegląd wojska" hromolitogr. podług Bandta 60 K, 25 Maurycy Jacikowski w Dąbrowie górniczej: „Medal bronzowy" Ant. Małeckiego 10 K, 3403 Jan Korszacki w Warszawie: „Ars nova" teka z 5 heliogr. 25 K, 2670 N. N. w Brześciu Kujawskiem: „Jabłoń" obraz olejny Ant. Procajłowicza 200 K, 1366 Maryan Zubrzycki w Kamienskoje: „Napad wilków" miedzioryt 15 K, 1083 N. N. w Smoleńsku: „Dziewczyna wiejska" obraz olejny J. Krasnowolskiego 250 K, 4356 Ks. Eustachy Jackowski w Gostyniu: „Ars nova" teka z 5 heliogr. 25 K, 3729 Dr Mojżesz Kudelmann w Stepanówce (gub. podolska): „Lipa" obraz olejny Ant. Procajłowicza 200 K, 1391 Leopold Honkiszewski w Krakowie: „Krajobraz jesienny" Kotowicza 60 K, 520 Rudolf Smidowicz w Krakowie: „Pochmurny dzień" Rychter-Janowskiej 50 K, 4711 Józef Wyspiański w Cziczikarze (Mandżurya) „Karczma podolska" akw. Zofii Stankiewiczówny 25 K, 182 Herman Goldberg w Krakowie: „Plakat" rysunek konkursowy St. Fabiańskiego 300 K, 508 Jan Strycharski w Krakowie: „Tęsknota" obraz olejny Hofmana 80 K, 1380 Władysław Pietraszkiewcz w Ekaterynodarze: „Z Zakopanego" obraz olejny Fabiańskiego 270 K, 2229 Michał Hołyński w Stawiszczach: „Popiersie dziewczyny" w terrakocie Szczepkowskiego 300 K, 4546 N. N. w Taraszczu: „W lesie" chromolitografia 15 K, 1630 Witold Lewandowski w Krakowie: „Arsnova" teka z 5 heliogr. 25 K, 2114 Antoni Broszkiewicz w Bochni: „Brzozy" obraz olejny Eug. Dąbrowy 300 K, 3580 Dr Gustaw Kaden w Krakowie: „Tatry w zimie" Rychter-Janowskiej 50 K, 2899 N. N. w Kamienskoje: „Nad wodą" obraz olejny Józefa Czajkowskiego 150 K, 361 Józef Błotnicki w Krakowie: „Dom staroszlachecki" akwaforta Zofii Stankiewiczównej 25 K, 2984 Rajkiewicz w Mińsku: „Teka Towarzystwa dla sztuki reprodukcyjnej 30 K, 875 Roman Makulski w Opocznie „Pasieka", obraz olejny St. Czajkowskiego 200 K, 1966 Franciszek Górski w Krakowie: „Teka Tow. dla sztuki reprodukcyjnej" 30 K, 675 Włodzimierz Jachno w Rzeszowie: „Studyum dziewczyny" Maryi Dulębianki 130 K, 1512 Jerzy Wittig w Krakowie: „Medal z bronzu" Ant. Małeckiego 10 K, 3049 Wacław Swakiewicz w Poznaniu: „Czarownica" figura z bronzu Konst. Laszczki 500 K, 4170 Natalia Litke w Warszawie: „Płacząca brzoza" obraz olejny H. Szczyglińskiego 250 K, 540 Antoni Koziański w Krakowie „W Tatrach" obraz olejny St. Gałka 60 K, 1157 Feliks Jurkiewicz w Kamienskoje: „Podszepty" obraz olejny K. Żelechowskiego 350 K, 4539 Dr Julian Pełski w Ostrasieniowsku: „Z Tyńca" pastel Kamockiego 150 K, 4517 N. N. w Warszawie: „Fryderyk Chopin u ks. Radziwiłła" fotodruk podług Siemiradzkiego 15 K, 4385 Ignacy Mieszkowski w Prusach zachodnich: „Kopiec Kościuszki" obraz olejny St. Fabjańskiego 350 K, 3646 N. N. w Krakowie: „Teka grafików polskich" 60 K.

Święto palm.

Błogosławiona zieleń palm, co płaczą
W słonecznej Hostyi pąsowych zachodów —
I pieśń rzucają swej skargi tułaczą
Do spływających ku słońcu podwodów.

Błogosławiona zaciszna i święta
Skarga! W kadzidle płonącej amfory
Łączą ich kształty i liści ich pęta
Zórz zachodzących królewskie kolory.

Jest w nich królewskość i Piękna wcielenie
I słodycz, którą słoneczne promienie
W twarz Chrystusową zaklęły w dzień owy,
Gdy w przeczuwaniu pielgrzymki krzyżowej
Wracał do Miasta, przybrany godowo —
W ręku z zieloną gałęzią palmową.

J. Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 26 marca.

Wczorajszy dzień Zwiastowania N. P. Maryi nie przyniósł zawodu kalendarzowej wiośnie, gdyż istotnie był dniem pogodnym, ciepłym i słonecznym. Więc kto żyw tylko, że użyjemy tego frazesu, opuścił po południu mieszkanie, by odetchnąć świeżem powietrzem. Niektórzy młodsi, odważniejsi, a przedewszystkiem zdrowsi, imitowali nawet lato przez wycieczki daleko za miasto, na Wolę Justowską, lub Panieńskie skały, gdzie jednak mimo łagodnego powietrza i promieni słońca, brak jakiejkolwiek zieleni przykro się dawał odczuwać. Wiele osób udało się do parku krakowskiego lub parku Jordana, dokąd kursował wczoraj po raz pierwszy w tym roku tramwaj elektryczny — najwięcej jednak osób używało przechadzki po plantach krakowskich, gdzie wiele ławek zajętych było przez publiczność, jak w porze letniej.

Naturalnie znikły już z widowni prawie zupełnie futra, czapki i ciepłe palta, natomiast przechadzający się, szczególniej panie, prezentowały swe wiosenne stroje, nieraz bardzo gustowne i efektowne. Strojnie przedewszystkiem wystąpiły solenizantki krakowskie, wszystkie Marye i Manie, które wczoraj obchodziły imieniny, a tych, ze względu na popularność imienia Maryi, jest bardzo wiele. Sam znam kilka Maryń, które od rodziców „na imieniny" dostały nową wiosenną garderobę, wprawdzie i bez imienin takżeby musiały ją otrzymać, lecz tak obowiązek połączony został z przyjemnością (rodziców czy Maryń?) i wymogom wiosny stało się zadość.

Budżet miejski. We czwartek, zaraz po posiedzeniu Rady miejskiej, odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Ostatecznie budżet zamknięto bez niedoboru, a nawet z małą nadwyżką. Budżet w szczegółowem zestawieniu będzie od wtorku wyłożony przez dni 14 w prezydyum magistratu, do przejrzenia dla stron interesowanych.

Muzeum hr. Czapskiego. W dniu 28 b. m. o godzinie 5 po południu odbędą posiedzenie połączone sekcye: ekonomiczna, skarbowa i prawnicza celem powzięcia uchwał, co do wykonania potrzebnych adaptacyj w muzeum hr. Hutten-Czapskiego, oraz ustanowienia etatu funkcyonaryuszów i służby w tem muzeum.

Koncert religijny. Jutro o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert religijny. Bilety nabywać jeszcze można przy wejściu na koncert.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Władysław Brzeski, rodem z Jasła, Władysław Jaworowski ze Skały w Galicyi i Adam Andrzej Maciąg z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wieczorki artystyczno-literackie Uniwersytetu ludowego. W niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 7½ w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (przy ulicy Franciszkańskiej) p. Artur Gruszecki wygłosi odczyt o „Duchach" Aleksandra Świętochowskiego. Wybrane ustępy odczyta artystka teatru miejskiego p. Stanisława Wysocka.

Przypominamy, że jutro walne zebranie członków krakowskiego „Sokoła" o godzinie 4 po południu.

Walne zgromadzenie członków oddziału wioślarskiego Tow. gimn. „Sokół" odbyło się wczoraj w gmachu „Sokoła". Po omówieniu szeregu spraw, wybrano nowy komitet. Naczelnikiem wybrano ponownie p. Józefa Rudnickiego, zastępcą p. Marcelego Fischera. W skład komitetu weszli pp.: Jakesch Eugeniusz, Kalinowski Władysław, Tisler Franciszek, dr Nowicki Jan, Lipczyński Jan. Sekretarzem wybrano p. Eugeniusza Dültza, gospodarzem administracyjnym p. Jana Benko, gospodarzem technicznym p. Tadeusza Łopuszańskiego, zaś instruktorem nauki pływania i wiosłowania p. Stanisława Sielskiego.

Otwarcie przystani nastąpi 1 maja b. r.

Z klubu prawników. Na odbytem w dniu 24 b. m. walnem zgromadzeniu wybrano na rok 1904 prezesem p. adw. dra Władysława Markiewicza, wiceprezesem p. radcę Wilhelma Ursela, do komisyi rewizyjnej pp.: Jana Ćwikiewicza, Jana Kwiatkowskiego i Jerzego Mikuckiego. — W skład wydziału weszli jako członkowie pp.: Baranowski Lucyan, Beringer Wandalin, dr Beaupré Antoni, dr Chrząszczewski Tadeusz, dr Federowicz Tadeusz, dr Gnńkiewicz Bronisław, Katyński Zdzisław, Kietliński Aleksander, dr Łachecki Kazimierz, Matusiński Henryk, dr Mięsowicz Władysław, Ottmann Rudolf, dr Rozwadowski Juwenal, dr Starzewski Jan, dr Schnayder Edward, dr. Ujejski Gustaw, dr Wilkosz Władysław, dr Wolff Bronisław.

Z teatru ludowego. W niedzielę na ostatnie przedstawienie przedświąteczne odegranym będzie jeden z najpiękniejszych dramatów Karoliny Birch-Pfeiffer p. t. „Poczwarka". Rolę tytułową odegra utalentowana artystka, panna Teodorowicz (Fanchon). Inne role, jak bliźniaków Landry i Didier odegrają pp. Radosław i Łukawski, ojca Barbeaud p. Konarski, matkę panna Dunin, Madelon panna Delska, starą Fadetę pani Sieniawska, ojca Caillarda p. Czermański, Martineau p. Sieniawski, Manon pani Czermańska. Prócz tych występują w sztuce pp.: Wirowska, Hartmannowa, Fligiowa, Karliński, Fligel i Marski.

W Czytelni nauczycielskiej, otwartej w ubiegłą niedzielę, wczoraj liczne grono zebrało się popołudniu na zajmujący odczyt znanego pedagoga dyr. Maciołowskiego, który mówił o kształceniu charakteru młodzieży. Prelegentowi serdecznie dziękowano. W poodczytowej pogawędce, nawołującej do jedności i pracy dla towarzystwa, żywa rozwinęła się wymiana zdań. P. Danzinger omawiał walkę o byt i zły przykład z ulicy, co utrudnia szkole pracę nad wychowywaniem młodzieży; p. Szpakowski żalił się na małą liczbę godzin nauki historyi w szkołach i na niedostateczną opiekę młodzieży poza szkołą; p. Orszulski podniósł potrzebę utworzenia osobnej sekcyi dla badań psychologii dzieci i ubolewał nad nieobecnością rodziców w dzisiejszem zebraniu; p. Winc. Bieroński mówił na temat głównego ideału w kształceniu charakterów naszej młodzieży w kierunku religijno narodowym i wyraził pragnienie, aby działalność krakowskiego nauczycielstwa w nowem stowarzyszeniu nie zamknęła się chińskim murem Krakowa, lecz ogarnęła całą armię tego stanu w całym kraju.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. Grono nauczycieli krakowskich i podgórskich gimnazyów i szkół realnych, zebrane 24 bm. w sali konferencyjnej gimnazyum IV celem naradzenia się nad urzeczywistnieniem dawno wśród sfer nauczycielskich kiełkującej myśli utworzenia kolonij wakacyjnych dla młodzieży tych zakładów, zawiązało nauczycielski komitet przygotowawczy, który w krótkim czasie zorganizuje obszerną w tej sprawie akcyę. Zarazem zwraca się komitet do szerokich warstw naszego społeczeństwa, znanych ze swej ofiarności, zwłaszcza gdy wchodzi w grę dobro młodzieży, aby energicznie i szczodrze poparły szlachetną myśl.

Wszelkie składki przyjmuje skarbnik komitetu prof. Stanisław Koprowicz (gimnazyum czwarte w Krakowie), oraz redakcye krakowskich dzienników. Za komitet: prof. dr A. Kurpiel, prezes; A. Lekszycki, sekretarz.

Wystawa metalowa na plantach. Komitet wystawy przemysłu metalowego, mającej się odbyć w jesieni br. w Krakowie, a urządzanej staraniem grona przemysłowców z inicyatywy „Towarzystwa o własnych siłach", wniósł do Rady miasta prośbę o zezwolenie na urządzenie tej wystawy na części plant pomiędzy ulicami: Wielopole, Rzeźniczą, Starowiślną i Dietlowską i o oddanie mu tego kawałka gruntu z dniem 1 czerwca br. dla rozpoczęcia budowy potrzebnych pawilonów i budynków gospodarczych.

Naprawa zegara na wieży ratuszowej. W wykonaniu uchwały sekcyi ekonomicznej, magistrat uchwalił zawezwać właściciela krajowej fabryki zegarów w Krośnie, p. Michała Mięsowicza, celem zbadania mechanizmu zegara na wieży ratuszowej i wyjaśnienia, czy zegar ten, po uskutecznieniu naprawy, może dalej jeszcze funkcyonować, tudzież, czy obecny mechanizm zegaru dozwoli na założenie osobnej wskazówki, oznaczającej minuty. Dotychczas bowiem zegar ten idzie i bije, jak mu się podoba, i oryentować się podług niego nie można.

Dom „Larischa" pod L. 12 przy ul. Brackiej, nabyty przez gminę miasta Krakowa, został już przez gminę w posiadanie objęty, a po opróżnieniu go z dniem 1 lipca b. r. z dotychczasowych lokatorów magistrat przystąpi niezwłocznie do uskutecznienia w nim potrzebnych adaptacyj dla odpowiedniego pomieszczenia biur magistratu, znajdujących się obecnie w najętych lokalach prywatnych realności. W domu tym pomieszczone również zostaną biura wydziału III, dla spraw przemysłowych, oraz pracownia chemika miejskiego. Tak więc znikła obecnie z widowni szkoła ludowa męska, znana u młodocianych w Krakowie uczniów pod żartobliwem nazwiskiem „św. Larysza", w której przez długi szereg lat wiele pokoleń naszego miasta stawiało pierwsze kroki na polu swojego wykształcenia.

Z restauracyj kościołów krakowskich. W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, w zewnętrznym wyglądzie kościoła OO. Franciszkanów zajdzie pewna zmiana. Mianowicie prezbiteryum tej świątyni od ulicy Franciszkańskiej i placu Wszystkich Świętych zostanie odkopane i otoczone kinetą, podobnie, jak kościół św. Krzyża i Rondel bramy Floryańskiej. — Pomału znikają też górne rusztowania z fasady kościoła św. Piotra, odsłaniając pięknie odnawianą frontową ścianę.

Kościół św. Floryana na Kleparzu ozdobiony zostanie figurą św. Józefa, naturalnej wielkości, wykonaną z marmuru przez znanego rzeźbiarza, Cypryana Godebskiego w Paryżu. Figura ta, według nadesłanej wiadomości, została już wykończoną i wkrótce tutaj będzie przesłaną, a pomieszczoną zostanie w jednym z ołtarzy. Posąg ten zamówiony został przez poprzedniego proboszcza tej parafii, ks. dra Smoczyńskiego za cenę 4.000 koron.

Rozpoczętą restauracyę tego kościoła wstrzymano na razie dla braku funduszów, a komitet parafialny odbył w ubiegłym tygodniu posiedzenie, celem obmyślenia funduszów na dalszą restauracyę i pokrycie poczynionych już wydatków, z których przeszło 20.000 koron nie ma dotąd pokrycia, wskutek czego wielu z rękodzielników, którzy przy dotychczasowej restauracyi byli zajęci, nie otrzymało dotąd swych należytości. Komitet parafialny postanowił wobec tego zebrać potrzebne fundusze od parafian w drodze składki konkurencyjnej.

Pod zarzutem morderstwa. Onegdaj na t. zw. tandecie aresztowała policya jakiegoś młodego mężczyznę z powodu braku zajęcia i włóczenia się po ulicach miasta. Aresztowany, zamieszkały w jednej z kamienic przy ulicy Gołębiej, zameldowany był jako Stanisław Piotrowski, w policyi jednak zmienił swoje nazwisko na Stanisław Nowak. Przy bliższem badaniu okazało się, że ów Stanisław Nowak może być identycznym z niejakim Karolem Nowakiem, górnikiem w Dąbrowie Górniczej, który w dniu 5 czerwca 1902 r. zabił trzema strzałami z rewolweru na ulicy inżyniera Karola Bochalskiego, kierownika szybu „Kazimierz". Nowak po dokonanem morderstwie znikł z Dąbrowy Górniczej, a policya rosyjska stwierdziła, że uciekł do Trzebini, gdzie kupił bilet kolejowy do Krakowa. Tu wszelki ślad po mordercy zginął, aż onegdaj aresztowany mężczyzna nasuwa podejrzenie, że jest poszukiwanym przez władze rosyjskie Karolem Nowakiem. Fotografie aresztowanego — który stanowczo przeczy, jakoby kiedy był górnikiem — przesłała policya krakowska zarządowi kopalń w Dąbrowie Górniczej, a odpowiedź, jaka stamtąd nadejdzie, będzie wyjaśnieniem, czy rzekomy Piotrowski — Nowak jest zbiegłym mordercą, czy też tylko człowiekiem bez zajęcia i utrzymania.

W sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa odbyło się w Podgórzu nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem bardzo nieprzychylne dla tej sprawy panowało usposobienie. Na początku posiedzenia odczytał burmistrz p. Maryewski pismo prezydyum krakowskiej Rady miejskiej, nadesłane w tej sprawie. Ton dyskusyi nadał pierwszy mowca, r. Epstein, podnosząc, że Rada miasta Podgórza pertraktować może w tej sprawie jedynie z Radą miasta Krakowa, ale nie z jej prezydyum, o którem niema pewności, czy występuje tutaj z upoważnienia całej Rady. Mowca uważa to zaproszenie za prywatny akt p. wiceprezydenta Lea, a w dalszem następstwie za „prowokacyę" Rady podgórskiej. Mowę swoją zakończył p. Epstein wnioskiem, że Rada miasta Podgórza uważa odpowiedź ze swej strony na „prywatne zapytanie" za przekraczającą jej zakres działania i wyraża żal, że z tego powodu nie może wdawać się w rokowania z prezydyum Rady miasta Krakowa.

W dyskusyi na ten temat zabierali głos radcy: Krotoski, dr Górski, Łuczko, Bern. Liban, dr Emilewicz, Kurek, dr Aronsohn, a wszyscy mowcy godzili się mniej więcej na wywody r. Epsteina. — W bardzo nieżyczliwym dla propozycyi prezydyum krakowskiej Rady miasta tonie przemówił także na końcu sam burmistrz p. Maryewski, poczem na jego wniosek wybrano komisyę, mającą zastanowić się nad pismem prezydyum krakowskiej Rady miejskiej i ostateczną stylizacyę wniosku r. Epsteina przez podgórską Radę w zasadzie uchwalonego. — W skład tej komisyi, oprócz magistratu, powołano radnych: ks. kan Gruszeckiego, Epsteina, Breuera, Krotoskiego, Wł. Libana i Matulę.

Wnioskując z przebiegu obrad tego posiedzenia podgórskiej Rady miasta, szanse dobrowolnego przyłączenia Podgórza do Krakowa są jaknajgorsze.

Podgórska Rada miejska uchwaliła przeznaczyć 200 koron na urządzenie rękawki i z podziękowaniem przyjąć dar Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w kwocie 300 koron, na budowę spinalni dla miejscowej straży ogniowej.

Na prośbę zakonu OO. Redemptorystów uchwaliła Rada ofiarować na budowę kościoła tego zakonu 100 hektolitrów wapna.

Uznanie zasług naukowych prof. Przemysława Pieniążka. Dziennik „Neues Wiener Tagblatt" podaje w ostatnim numerze opis bardzo zajmującego wypadku chorobowego z dziedziny laryngologii, który się zdarzył w Paryżu. Tamtejsi lekarze przy tym wypadku uciekli się do bronchoskopii, metody, której we Francyi dotąd praktycznie nie wypróbowano. Nie będziemy podawali, wedle pisma wiedeńskiego, długiego opisu objawów choroby i jej leczenia, zaznaczamy tylko, że chory został uratowany. Przy tej sposobności autor artykułu w „Neues Wiener Tagblatt" pisze: „Musimy dodać, że Austrya ma także znaczny udział w postępach na polu broncheskopii. Obok niemieckiego badacza, dra Kiliana, wypróbował tę metodę praktycznie i rozwinął ją dalej były asystent Stoerka, obecny profesor uniwersytetu w Krakowie, dr Przemysław Pieniążek.

Omal nie śmiertelny wypadek. Śmierć pod kołami tramwaju elektrycznego byłby znalazł dziś nieznajomy mężczyzna, gdyby nie przytomność motorowego Cikasa, który go od niej ocalił. Od ulicy Zwierzynieckiej ku Wiślnej szedł jakiś mężczyzna, prowadząc psa na sznurku, lecz pies wyrwał się i wpadł na szyny tuż przed nadchodzący ku rynkowi wóz tramwajowy. Właściciel psa, zapomniawszy o własnem bezpieczeństwie, rzucił się za psem i schylił po sznurek, gdy w tej chwili wóz, pełnym prądem pędzący, staje wstrzymany dzielną ręką motorowego, dotknąwszy zaledwie nieostrożnego człowieka, z którego za chwilę mogły być tylko potargane szczątki.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Jutro w niedzielę odbędą się następujące odczyty: W Bochni mówić będzie docent uniw. dr Stanisław Grabski „O działalności komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem" (w sali kasynowej, o godz. 6); w Chrzanowie dr Wacław Tokarz „Tło historyczne w „Kordyanie" Słowackiego (w sali kasynowej, o godz. 5); w Jaśle prof. uniw. dr Michał Siedlecki „Światło i zwierzęta" (w sali „Sokoła", o godz. 6); w Nowym Sączu prof. Stanisław Leonhard „O Fauście Goethego (w sali kasyna cywilnego, o godz. 5); w Tarnowie prof. uniw. dr Wiktor Czermak „Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej" (w sali „Gwiazdy tarnowskiej", o godz. 5).

Tarnów. W celu przedstawienia Szekspirowskiego „Hamleta" zjechali do nas artyści teatru lwowskiego, między nimi p. Stanisław Knake-Zawadzki, który wystąpił w roli tytułowej. Przedstawienie powiodło się zupełnie, a ściągnęło do sali „Sokoła" liczną publiczność.

W okolicy Tarnowa, t. j. w Piotrkowicach, wybuchł tyfus plamisty; tyfus brzuszny panuje w Tarnowie, Radlnej i Skrzyszowie.

O katastrofę kolejową pod Marcinkowicami. Od poniedziałku do czwartku bieżącego tygodnia toczyła się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu rozprawa przeciw czterem funkcyonaryuszom kolei państwowych o spowodowanie znanej, wielkiej katastrofy kolejowej, jaka się wydarzyła w nocy 30 lipca z. r. niedaleko stacyi Marcinkowice.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu maszyniście Stanisławowi Gruszeckiemu, że szarpiąc bez potrzeby i wbrew instrukcyi maszynę tam i napowrót, zerwał kuple i spowodował katastrofę, t. j. oderwanie się tylnych 13 wagonów od pociągu ciężarowego. Inni trzej oskarżeni odpowiadali za to, że tych oderwanych 13 wagonów przy akcyi ratunkowej (której celem było wstrzymanie zbiegłych wozów od pociągu osobowego) nie zatrzymali bądź bremzą (oskarżony konduktor Balcer), bądź przez odpowiednie ustawienie zwrotnic (zwrotniczy Wincenty Gładysiewicz w Kamionce i zwrotniczy Jan Linhardt w Nowym Sączu).

Do rozprawy, której przewodniczył radca Cieszyński, wezwano 48 świadków, przeważnie kolejarzy; obwinionych bronili adw. dr Heski i dr Himmelblau z Krakowa, oraz dr Neuberger.

We czwartek wieczór trybunał w myśl wywodów obrońców ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, bądź dla braku karygodnego działania (Balcer, Gładysiewicz), bądź dla niemożności przewidzenia (Gruszecki, Linhardt). Z motywów wynika, że trybunał złą konstrukcyę i wadliwy materyał kupli uważał za przyczynę katastrofy, za którą oskarżeni odpowiadać nie mogą.

Zmarli.

Emilia Żeleska, żona emerytowanego wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie, zmarła onegdaj, przeżywszy lat 67.

Debora z Dattnerów Falterowa, żona przemysłowca, zmarła w Krakowie w 56 roku życia.

Antoni Michalek, kupiec, przeżywszy lat 42, zmarł we środę w Krakowie.

Zofia Pająkówna, przeżywszy lat 25, zmarła w Krakowie.

Józef Martysik, nadstrażnik akcyzowy, przeżywszy lat 59, zmarł we środę w Krakowie.

Ze świata.

Z Kielc donoszą nam, że oddziały wojska, stojące załogą w gubernii kieleckiej, zostały pocichu w zupełności już prawie zmobilizowane i oczekują lada dzień rozkazu wymarszu na daleki Wschód. Udzielanie urlopów wstrzymano. Żołnierze ćwiczą się codziennie po 2 godziny tylko w uskutecznianiu i odpieraniu ataku na bagnety. — Wszystkie artykuły żywności i zboże podskoczyły w cenie wskutek wojny.

Wiosenna wystawa obrazów w salonach wiedeńskiego „Hagenbundu" została otwartą. Towarzystwo to, wedle tradycyi, wprowadza co roku nową siłę na arenę sztuki. W tym roku ową nową siłą jest Irma Dutczyńska.

Z gospodarki rosyjskiej. Korespondent „Daily Express", Mr. Holt White, nadesłał swemu pismu ciekawe szczegóły o gospodarce rosyjskiej. Dowiadujemy się, że obecnie odbywają się ścisłe rewizye we wszystkich urzędach i że sam car nalega usilnie na wytrzebienie korupcyi i kradzieży w kołach rządowych. Przed kilku tygodniami znakomity angielski inżynier został wezwany do Petersburga, aby osobiście dozorował budowę nowych okrętów wojennych — przyjrzawszy się jednak sytuacyi, odrzekł inżynier, że jeśli ma wziąć na siebie odpowiedzialność, to musi sprowadzić angielskich robotników i angielskie lub amerykańskie maszyny. — Rząd rosyjski na to się nie zgodził obawiając się rozruchów, lecz przyrzekłszy wszystko zrobić, co jest rzeczą możliwą, ofiarował inżynierowi honoraryum, jakie tylko sobie wyznaczy. Ten atoli odmówił. Zdaniem korespondenta, nie zdziwi to nikogo, kto zna bliżej sposób, w jaki rosyjskie okręty są budowane. I tak każdy ślusarz nitujący otrzymuje tyle stali, ile mu potrzeba. Z tego zużywa najwyżej połowę, pozostały zaś materyał doborowy sprzedaje handlarzom żelaza, pewien procent dając swemu kierownikowi. Jedną z łodzi działowych, w ten sposób zbudowanych, spuszczono niedawno na Morze Bałtyckie. Dla uczczenia tego wypadku, łódź dała kilka strzałów z działa, które się na niej znajdowało — lecz wystrzał był tak „silny", że wiązania łodzi rozstąpiły się i łódź zatonęła. Szwedzki syndykat, wezwany do wydobycia łodzi, wyłowił tylko jej kawałki, w których znaleziono zamiast stali, dużo łat drewnianych i pakowin. Aby uniknąć skandalu, rząd zapłacił syndykatowi umówioną sumę i zdaje się, że owa łódź do dziś dnia figuruje na liście wojennej.

Policmajster miasta Tomska, jak pisze dziennik „Sybirskij Wiestnik" wezwał do siebie mieszkających tamże Japończyków i doradził im, aby się nie pokazywali na ulicach miasta. Właścicielom handlowo-przemysłowych zakładów polecił zdjąć znaki firmowe dla usunięcia powodów do manifestacyj. Na zakończenie zaś powiedział, że wogóle nie odpowiada za bezpieczeństwo ich życia i że winni myśleć sami o swej obronie.

Bunt więźniów politycznych. Berliński „Tageblatt" otrzymał z Petersburga wiadomość, że wygnańcy polityczni w Irkucku podnieśli bunt, doprowadzeni do ostateczności brutalnością gubernatora Kutaissowa. Znaczna bardzo liczba zesłanych zabarykadowała się w jednym z domów, zaopatrzywszy się w broń i żywność. Policyę przyjęli strzałami, poczem wojsko otoczyło dom. Dnia 22 bm. w nocy wojsko — jak donosi drugi telegram wspomnianego dziennika — przypuściło szturm do owego domu, przyczem dwaj zesłańcy znaleźli śmierć. Czy wojsko dom zdobyło telegram nie wspomina.

Rozruchy robotnicze. Na bulwarze w Marsylii przyszło do starcia między tłumem robotników a policyą, przyczem z obu stron padły strzały. Robotnicy chcieli zmusić do zaprzestania roboty pracujących w zbojkotowanych dokach. Kilku agentów policyjnych i około 20 robotników jest rannych.

Zamachy w Leodyum. Po dokonanym przed tygodniem zamachem za pomocą piekielnej maszyny, odkryto nowy zamach w Leodyum (Liège). W czarnem pudełku, położonem na gzymsie okna komisarza policyi M. Binet'a, znaleziono butelkę, napełnioną zielonym płynem, pewną ilość prochu i jakiś mechanizm funkcyonujący. Urzędnik magistratu M. Lacone rzucił butelkę na ziemię, płyn wówczas zagotował się i zadymił. Experci uznali aparat za maszynę piekielną. Władze sądzą, że cały szereg podobnych zamachów został uplanowany. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. Ludność w popłochu.

Wczoraj rano uwięziono w Paryżu pomocnika kotlarskiego, Philippe'a, pod zarzutem współwiny w zamachu w Leodyum.

Pojedynek greckich mnichów. Do „Daily Express" telegrafują z Aten, że przyszło tam do pojedynku między dwoma zakonnikami na ostrych warunkach: trzykrotna zamiana strzałów z odległości dwudziestu pięciu stóp. Jeden z mnichów padł ciężko ranny po pierwszym strzale. Św. Synod wdrożył surowe śledztwo w tej wyjątkowej sprawie.

Kradzież klejnotów. Medyolański dziennik „Corriere della Sera" donosi z Paryża, że ks. Jaime Burbon, wyjeżdżając do Rosyi, złożył swoje klejnoty, oszacowane na kilka milionów franków, u jednego z jubilerów paryskich. Przybywszy do Petersburga, zażądał książę, ażeby mu klejnoty odesłano do Petersburga. Na to odpowiedział jubiler, że depozyt wydał jednemu ze służących księcia. Służący ów wykazał się pełnomocnictwem, prawdopodobnie fałszywem. Krąży pogłoska, że w sprawę tę jest wmięszana ks. Alicya, siostra księcia.

W łodzi podwodnej. Z powodu zatonięcia angielskiej łodzi podwodnej pewien angielski marynarz, który brał udział w próbnej jeździe łodzi podwodnej nr. 2, podaje wrażenia takiej podróży. Uczucia, którego się doznaje przy zanurzeniu łodzi — opowiadał ów marynarz — jest dziwne. Czujemy dokładnie wzmożone ciśnienie, spowodowane przez zanurzenie się. Światła jest dosyć: przez okienka wieży komendanta przebija się zielonawe światło. Można przez te okienka widzieć, czy niebo jest zachmurzone, lub czy słońce świeci nad powierzchnią morza. Pierwszem uczuciem, którego pod wodą doznajemy, jest pewne ogłuszenie, spowodowane świadomością zupełnej bezradności w ograniczonej przestrzeni. Ruchy łodzi są niedostrzegalne, nawet gdy pędzi z całą szybkością, 7 węzłów na godzinę. Dzwonienie w uszach dokuczało mi, a również przykre uczucie choroby morskiej. Wszyscy blednieją szybko.

Dżuma w Afryce południowej. W Johannesburgu zachorowało na dżumę 69 murzynów i 9 białych. Dotąd zmarło 50 murzynów i 5 białych.

Przepowiednie wojenne. Ta sama „jasnowidząca", która w Paryżu przepowiedziała operacyę króla Edwarda VII i odłożenie koronacyi, przepowiada następujące wypadki na dalekim Wschodzie: Dnia 29. marca zdobycie Portu Artura przez Japończyków; w kwietniu wojnę lądową, w której obie strony poniosą ogromne straty, lecz Japonia zwycięży. W maju poważny zatarg światowy, Anglia, Francya i Niemcy poślą na Wschód swoje okręty wojenne. W czerwcu Rosya będzie zmuszoną zawrzeć pokój z powodu rewolucyi wewnętrznej, co ją zmusi do odwołania wojska ze Wschodu. W jesieni będzie podpisany traktat pokoju.

Przyszłość pokaże, czy „jasnowidząca" czuje dalej, niż poza kanał La Manche.

Dżuma w Transvaalu. Telegrafują z Johannesburga, że dżuma pochłonęła dotychczas czterdzieści trzy ofiar, z tego czterdzieści wśród murzynów a trzy wśród białych. Jedną z tych ostatnich była najstarsza córka doktora Marais.

Edwin Arnold, poeta i dziennikarz, umarł w Londynie, licząc 72 rok życia. Już jako uczeń uniwersytetu w Oxfordzie otrzymał nagrodę za poemat p. t. „The feast of Belshazzar". W r. 1853 wydał swoje poezye w r. 1856 dramat „Gryzelda". Przez pewien czas był profesorem Szkoły króla Edwarda w Birminghamie, następnie przełożonym kolegium dla sanskrytu w Pusza w Indyach wschodnich. W r. 1861 powrócił do Anglii, gdzie objął redakcyę „Daily Telegraphu".

Mianowania. Cesarz nadał starostom Bolesławowi Studzińskiemu w Złoczowie i drowi Stanisławowi Ustyanowskiemu we Lwowie tytuł i charakter radców namiestnictwa.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego komisarza powiatowego Erazma Wyczółkowskiego i sekretarza namiestnictwa Eugeniusza Swobodę starostami, komisarza powiatowego Piotra Hamulińskiego sekretarzem namiestnictwa i komisarza powiatowego Kazimierza Jastrzębskiego starszym komisarzem powiatowym.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędu dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę I klasy Czesława Dembińskiego star. geometrą II kl. w IX kl. rangi.

Składki na Wawel. Dn. 27 lutego odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 100 K — h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 122.469 K 82 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 103.211 K 74 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 marca między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Capstrzyk"; wieczór „Madej zbój".

Z kalendarza. W niedzielę 27 marca: Jana Dam. i Lidyi; w poniedziałek 28 marca: Jana Kapistrana w. i Sykstusa p.; we wtorek 29 marca: Wiktoryna i Eustazego op.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go marca termometr doszedł od + 0·8 do + 10·4 C.; barometr zwolna podnosił się.

Dnia 26-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 750·4 mm, termometru + 0·4 C.; wiatr półn.-wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Międzynarodowa wystawa sztuki w Düsseldorfie,** mająca się odbyć w tym roku, zapowiada się jako jeden z najokazalszych turniejów sztuki wszechświatowej. Zgłoszenia ze wszystkich krajów zapowiadają udział w niej najwybitniejszych współczesnych artystów. Francuską rzeźbę reprezentować będą Rodin i Bartholmé, którzy wystawią swe najcelniejsze dzieła, obok nich staną najwybitniejsi malarze francuscy, włoscy, duńscy i holenderscy. Również Austro-Węgry i Rosya zapowiedziały żywy udział. Komitet wystawy zwrócił się w tych dniach z pismem, do dyr. Fałata adresowanem, w którem zwracając uwagę na szeroki zakres wystawy, zaprasza polskich artystów do jak najliczniejszego jej obesłania, nadmieniając, że „wielką do tego przywiązuje wagę", aby polska sztuka zajęła należne jej dominujące stanowisko.

Etat wystawy düsseldorfskiej wynosi przeszło 3 miliony marek, z której to sumy znaczna część przeznaczoną jest na zakupno dzieł sztuki. Z wystawą sztuki połączoną będzie wystawa zabytków historycznych i wystawa ogrodnicza, urządzona na 90 morgach przestrzeni. Ta ostatnia będzie jedną z największych, jakie kiedykolwiek urządzono, a atrakcyą jej będzie dział kultury róż zasadzonych w ilości 70.000 szczepów i orchidei.

Jak się dowiadujemy, Tow. „Sztuka" weźmie gremialnie udział w wystawie düsseldorfskiej, gdzie już na poprzedniej wystawie w r. 1902 „Sztuki" wyróżniającego doznała powodzenia. Organizacyą tego działu zajmuję się pp. Axentowicz, Mehoffer i Wyczółkowski.

— **Mieczysława Pawlikowskiego** „Plotki i prawdy" wyszły świeżo w drugiem wydaniu, w księgarni Altenberga we Lwowie. Wydanie to, ozdobione portretem autora, jest zaopatrzone słowem wstępnem Tad. Romanowicza, zawierającem treściwy życiorys ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego — i krótką charakterystykę samego dzieła. „Plotki i prawdy", pisane przed 33 laty, nie straciły nic na swej aktualności — bo jako satyra społeczna wyższej miary, nie jednostki, ale typy ma na oku i wady typowe, które i dziś jeszcze zbyt często występują z istotną szkodą dla społeczeństwa polskiego i jego rozwoju.

— **Jan Szarota: „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich.** Kroków, nakładem księgarni D. E. Friedleina, 1903, str. 93. Cena 1 K 20 h.

Autor postanowił wskazać, jak się myśl Wyspiańskiego rozwija i do jakich doszła wyników. Opierając się na wszystkich dotychczasowych utworach Wyspiańskiego, cytując z nich przewodnie myśli usiłuje usiłuje rozświetlić alegoryczne znaczenie „Wyzwolenia", roz[illegible]rując ten dramat o tendencyi patryotyczno-społecznej z kilku punktów widzenia; podaje jego analizę, wykazuje wpływy na formę i w końcu dochodzi do następującej syntezy: „Wyzwolenie" ma doniosłe znaczenie dlatego, że jest głębokiem zdaniem sobie sprawy z obecnego położenia polskiego narodu, jest ono „krzykiem życia" dzisiejszego, obecnie dojrzałego pokolenia. Wyzwolić może się i musi naród sam, przez siłę własną. Dążąc do tego celu musi strzedz czystości narodowego ognia przy domowem ognisku, nie ustąpić wrogom ani piędzi polskiej ziemi, uzyskać silny polski rząd. Wobec najróżnorodniejszych głosów krytycznych głos ten przyczyni się niewątpliwie do

rozjaśnienia myśli w tym podniosłym utworze zawartych, a o trafności sądu zawyrokować mógłby tylko sam autor „Wyzwolenia“.

Dział ekonomiczny.

✕ Z krakowskiej Spółki tramwajowej. Na zgromadzeniu akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej, odbytej w zeszłym tygodniu, przedłożyła dyrekcya sprawozdanie za rok ubiegły. W roku zeszłym po raz pierwszy odbywał się ruch na rozszerzonej sieci. Przewieziono ogółem 4.100 000 osób (o 1,169.795 osób więcej, niż w r. 1902) Przychód wynosił 427.789 koron, rozchód 261 843 koron; czysty zysk 199.789 koron. Dywidendę ustanowiono w wysokości $4^1/_2$% czyli 18 koron od akcyi. Uchwalono zmianę statutu, znosząc sąd polubowny dla sporów między gminą a Spółką, a oddając sprawy sporne sądowi krakowskiemu, zaś Rada nadzorcza kolei elektrycznej postanowiła w roku bieżącym przystąpić do naprawy umontowania szyn kolejowych na wszystkich liniach, tudzież pozostawić nadal dotychczasowe ceny jazdy dla biletów wszystkich kategoryj. Zarazem założoną zostanie przez dyrekcyę księga kolejowa tramwaju elektrycznego, stosownie do istniejących przepisów o kolejach żelaznych.

✕ Odroczenie wystawy. Z Wiednia donoszą, Urzędownie zawiadomiono, że wskutek wojny odroczoną została międzynarodowa wystawa elektryczna w Warszawie, która odbędzie się w maju 1905 r. Komitet wystawowy nadal funkcyonuje.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·05 do 8·06 Pszenica na październik 8·03 do 8·04. Żyto na kwiecień 6·43 do 6·44. Żyto na październik 6·52 do 6·53. Owies na kwiecień 5·31 do 5·32. Owies na październik 5·52 5·53. Kukurudza na maj 5·20 do 5·21. Kukurydza na lipiec 5·31 do 5·32. Rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 marca.

Minister kolei dr Wittek przybył tu wczoraj wieczór, witany na dworcu przez namiestnika hr. Potockiego, przedstawicieli władz i liczną publiczność.

Rada m. Lwowa obradowała we czwartek w dalszym ciągu nad budżetem.

R. Romanowicz oświadczył, że zupełnie rozumie stanowisko dra Aszkenazego, który nie przyjmuje budżetu dlatego, że nie ma zaufania do prezydenta. Konieczność jednak przemawia za uchwaleniem budżetu. Zabrnęliśmy, stan obecnie bardzo zły, dlatego, że nasz sposób budżetowania nie jest odpowiedni, a już skandalem jest, aby Rada dopiero z końcem marca obradowała nad budżetem. W wydatkach skreślono mnóstwo pozycyj bardzo potrzebnych; jest to stan rozpaczliwy, odraczanie bowiem jest obciążeniem, obdłużeniem przyszłości. Jeżeli gmina ma spełniać najpospolitsze zadania, to w przyszłym roku pójść musi w wydatkach znacznie dalej. Co do pokrycia zauważył mowca, że nie wolno uchwalać budżetu z niepokrytym niedoborem, bo to wejście na drogę bankructwa. Podwyższenie grosza czynszowego jest jeszcze najlepszym punktem wyjścia i najmniej szkodliwe, bać się jednak trzeba, że właściciele realności zamiast o 20 koron, ile wynosie przeciętnie podwyżka grosza czynszowego, podniosą czynsz przynajmniej o 60 koron.

R. Lilien sprzeciwił się podwyższenia grosza czynszowego.

R. Hudec ubolewał nad gospodarką gminy. Policya bezpieczeństwa jest licha, pilnuje tylko konsula rosyjskiego, ale nie życia i mienia mieszkańców; policya sanitarna targowa również niedostateczna. Panuje ogromna drożyzna, która wynika z faktorstwa. Gmina nie spełnia zadań kulturalnych, a przy tak olbrzymich wydatkach na szkoły około 100 nauczycielek nie miało żadnego zaopatrzenia. Społecznych zadań gmina także nie spełnia. Mowca w końcu domagał się, aby dokonano zmiany ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej, a to na podstawie powszechnego prawa głosowania.

R. Ciesielski bronił prezydyum miasta. Winę gospodarki lekkomyślnej ponosi — jego zdaniem — komisya teatralna i rzeźnicza.

Z powodu braku kompletu dalsze obrady odroczono.

Rzekoma defraudacya. Jak już donosiliśmy, pisma lwowskie podały wiadomość, że z departamentu IX magistratu lwowskiego znikło wadyum licytacyjne na 1000 koron, a po bliższych badaniach stwierdzono, że list ten licytacyjny znajduje się w Kasie magistratu m. Krakowa. List ten złożył niejaki p. Zuliani — jak zawiadomił wicepr. Michalski na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa — jednak nie w lwowskim, ale w krakowskim magistracie, gdzie się ten walor po dziś dzień znajduje. P. Zuliani zjawił się w magistracie lwowskim i przeprosił za krzywdę, jaką uczynił urzędnikom lwowskiego magistratu, posądzając ich o defraudacyę, złożył odpowiedni akt przed notaryuszem i zobowiązał się ogłosić go własnym kosztem w pismach lwowskich.

Rozprawa prasowa. Otrzymujemy pismo następujące:

Swietna Redakcyo! Upraszam najuprzejmiej o zamieszczenie następującego sprostowania na podstawie § 19 ust. pras.

W nr. 69 „Nowej Reformy“ z dnia 24 marca r. b. w rubryce „Kronika lwowska“ pod tyt. „Rozprawa prasowa“, doniesiono z prawdą niezgodnie, że w rozprawie dr Werguna przeciw Łopatyńskiemu i dr Lewickiemu o obrazę czci z powodu zarzutu płatnego agitatorstwa na rzecz Rosyi — „rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym, gdyż dr Wergun odstąpił od oskarżenia na podstawie zawartej ugody“. Otóż zgodnie z prawdą stwierdzam, że żadnej ugody między stronami nie było, a dr Wergun, zdemaskowany dowodami oskarżonych, jako rosyjski agent płatny, cofnął się zawczasu przed niewątpliwym wyrokiem ławy przysięgłych.

Dziękując uprzednio za zamieszczenie sprostowania niniejszego, kreślę się z głębokiem poważaniem

Leon Łopatyński redaktor „Rusłana“.

Otwarcie nowego dworca kolejowego.

(Telegraficzne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 26 marca.

Otwarcie i poświęcenie nowego dworca kolejowego odbyło się dziś z niezwykłą okazałością. W uroczystości wzięli udział: minister kolei Wittek, namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent apelacyi Tchórznicki, pp. Korytowski, Seferowicz, Płażek, Dylewski, dyrektor Horoszkiewicz, rektorowie uniwersytetu i politechniki, prezydent miasta, wiceprezydenci, grono radnych miejskich, posłowie do Sejmu i parlamentu, członkowie Wydziału krajowego, komendant korpusu Fiedler, generalicya, oficerowie, oraz reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Z Wiednia przybyli szef sekcyi Haberer, inspektor generalny Gerstel, starszy radca budow. Baudisch, radca sekcyjny Gruenberg, radca budowniczy Arnold. Orkiestra kolejowa powitała ministra. Po modłach, odprawionych przez ks. arcyb. Bilczewskiego i metropolitę Szeptyckiego, odśpiewał pieśni chór alumnów ruskich. Chór „Lutni“ odśpiewał pieśń „Lauda anima“.

Ks. arcybiskup Bilczewski w pięknych słowach podniósł postępy wiedzy ludzkiej, wyrażając nadzieję, że przy pomocy komunikacyi także poczucie prawdy, jednoczące się w kościele katolickim obejmie świat cały. „Poświęcając ten gmach — rzekł ks. arcybiskup — pragnę równocześnie pobłogosławić wszystkim płodom naszej ziemi i owocom pracy jej mieszkańców, które się tutaj gromadzić będą dla wywozu w świat daleki, a więc jak to w dekoracyach hali także widzimy: znojowi rolnika, mozołom technika i przemysłowca, rzemieślnika pracy i niewiast naszych trudom“.

Mowca złożył następnie w gorących słowach podziękowanie p. ministrowi kolei żelaznych za życzliwość dla kraju, podniósł zasługi radcy dworu Wierzbickiego około budowy dworca i wyraził radość, że dokonano jej przy udziale krajowych sił wytwórczych i że przy tej monumentalnej budowie ani jedno życie ludzkie nie padło ofiarą. „Kończę — rzekł arcypasterz — oddając ten dom poświęcony i wszystkich, którzy w nim pracować będą, pod stałą i niezmienną opiekę Opatrzności i Najświętszej Panny Królowej naszej i św. Michała Archanioła. Niech Panu Bogu zawsze będzie na chwałę, a społeczeństwu na pożytek!“

Prezydent Małachowski zaczął od wspomnienia, że tutaj, gdzie dzisiaj wznosi się nowy dworzec, dawniej po błotach strzelano kaczki, poczem przypomniał wrażenie, jakie wywołał przed 43 laty pierwszy pociąg, zajeżdżający z zachodu na lwowski dworzec, i następstwa, jakie komunikacya kolejowa we Lwowie i kraju wywołała. Skreśliwszy barwnemi słowy dawne stosunki komunikacyjne i handlowe, podniósł mowca, że hala i dworzec kolejowy nadają miastu charakter ogólny, a dla obcych są niejako jego firmą, marką zewnętrzną. I dlatego nowy dworzec jest dla miasta jednym z najważniejszych jego kulturalnych nabytków, może wywrzeć wpływ na dalszy ekonomiczny, handlowy i przemysłowy rozwój miasta.

Prezydent wyraził radość, że to pomnikowe dzieło jest wyrazem przełomu w naszym przemyśle, gdyż wykonane zostało wyłącznie krajowemi siłami, wbrew dotychczasowemu systemowi centralistycznemu, który tutaj nie znalazł zastosowania. Nasze siły techniczne i artystyczne wyszły zwycięsko z tej nowej ogniowej próby. Za ułatwienie tego zadania składa mowca podziękowanie p. ministrowi kolei żelaznych, poczem podnosi zasługi dyrektora kolejowego, radcy dworu Wierzbickiego, wyrażając mu podziękowanie, imieniem Rady miasta. Zakończył życzeniem, ażeby to dzieło stworzyło nową, szczęśliwą epokę w dziejach miasta Lwowa.

Po wzniesieniu przez prezydenta miasta trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, zagrała orkiestra hymn państwowy.

Minister kolei dr Wittek, odpowiadając na przemowy, podziękował arcybiskupowi Bilczewskiemu za błogosławieństwo, prezydentowi Małachowskiemu zaś za słowa uznania dla rządu, oraz wspomniał o dążnościach zarządu kolejowego przychylnych dla kraju. W końcu odczytał szereg odznaczeń cesarskich z powodu ukończenia budowy.

Odznaczenia otrzymali: dyrektor Wierzbicki najwyższe odszczególnienie i uznanie, starszy radca budownictwa Baudisch najwyższe uznanie, architekt budownictwa Zacharyewicz, tytuł radcy budownictwa, właściciel zakładu ślusarskiego w Krakowie Górecki, fabrykant mebli Wczelak we Lwowie, inspektor kolejowy Rybicki, tytuły cesarskich radców. Starsi komisarze budownictwa kolejowego: Juliusz Fiszer, Emil Cypryan, złoty krzyż zasługi z koroną.

Ministerstwo wyraziło uznanie: nadinspektorowi Bartmańskiemu, insp. Drewnowskiemu, Goetzowi-Wysockiemu, nadkomisarzowi bud. Zazuli, nadrewidentowi Krzyszkiemu, werkmistrzowi Kroczyle, bahnmistrzowi Wariselli.

Dalej otrzymali tytuł starszych inspektorów inspektorzy: Müller i Gutman.

W końcu podziękował minister wszystkim osobom, które przyczyniły się do wykonania budowy.

Nastąpiło zwiedzanie nowego dworca. Po śniadaniu u p. Korytowskiego składał minister wizyty różnym dostojnikom. Wieczorem obiad u namiestnika, poczem odbędzie się raut na dworcu kolejowym.

Wojna.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 marca).

Starcia na linii strategicznej.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Naojan: Oddział wojsk, zostający pod dowództwem generała Miszczenki, otrzymał wiadomość, że **Japończycy wstrzymali marsz wzdłuż linii Pingyang-Anczu.** Po stronie Japończyków zauważono chwiejność; Japończycy obawiają się spotkania z patrolami rosyjskiemi. — W Andżu przebywa 3000 Japończyków, w Pakczen 1000; w Czinampo znajduje się 40 japońskich okrętów wojennych i torpedowców. Widocznie Japończycy zamierzają obejść nas od północy i czekają na koncentracyę armii. Japończycy obawiają się starć z kozakami i jeżeli gdzie na nich się natkną, zaraz umykają. Koło Pakczen 24 b. m. **rosyjskie patrole uderzyły na kilku Japończyków.** Z kozaków nikt nie zginął, Japończyków poległo dwóch.

Podstawa operacyjna.

Londyn. Do „Timesu“ telegrafują z Seul, że dokonywa się budowa drogi z Czinampo do Pingyangu, w celach transportu wojsk. W Czinampo stoi oddział wojskowy, złożony z trzech dywizyj. Pingyang jest silnie oszańcowane. Japończycy chcą użyć tej miejscowości za podstawę operacyjną w północnej Korei.

W południowej Mandżuryi.

Londyn „Daily Chronicle“ donosi, że Rosya nie fortyfikuje Antung, gdzie mają 10 dział pozycyjnych. **Armia mandżurska koncentruje się między miastami Liaojang i Mukden.** Również między miejscowościami Fenghangczeng i Tulienczing gromadzą się znaczne siły. Lód na rzece Liao już się łamie.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Seul, że Rosyanie mają na południe od Wiczu tylko mało konnicy. Mieszkańcy zachodniego wybrzeża zatoki Liaojang **są bardzo zaniepokojeni pogłoskami, iż Japończycy zamierzają wylądować w okolicy Szanghaikwanu.**

Obrona Niuczwangu.

Londyn. Korespondenci pism angielskich donoszą, że obecnie Rosya wytęża wszelkie siły **w celu wzmocnienia swoich pozycyi w Niuczwangu.** Ustawiono w forcie południowym oprócz bateryi dział mniejszych, dwa działa największego kalibru, z których dla ćwiczenia wyrzucono siedmnaście pocisków w stronę ujścia rzeki.

Londyn. „Times“ donosi z Niuczwang: Urzędnik banku rosyjsko-chińskiego Kentler zamianowany został francuskim agentem konsularnym w Niuczwang. Ma mieć powierzoną opiekę nad rosyjskiemi interesami.

Protest poddanych angielskich.

Londyn. Telegrafują do „Daily Mail“ z Niuczwangu: „Odbyło się tu zgromadzenie angielskich poddanych, którzy na wiadomość iż kanonierka angielska „Espiegle“, stojąca w porcie, ma opuścić Niuczwang wobec bliskich kroków nieprzyjacielskich ze strony Japończyków, wysłali protest do ambasadora angielskiego w Pekinie, żądając pozostawienia okrętu wojennego angielskiego w Niuczwangu celem obrony życia i mienia angielskich poddanych. Wskazali nadto na fakt, że tylko dzięki obecności angielskiej kanonierki panuje spokój w Niuczwangu i handel jest normalny“. (W każdym razie przysporzy to kłopotu rządowi angielskiemu, który nie wiadomo jak wybrnie z tej kolizyi między obroną poddanych angielskich a prawami wojennemi. Przyp. red.)

Sprawozdanie admirała Togo.

Tokio. Biuro Reutera ogłasza sprawozdanie admirała Togo o ostatniej bitwie morskiej koło Portu Artura: Dnia 22 b. m. manewrowała połączona nasza flota, jak to było ułożonem, przed Portem Artura, mianowicie dwa oddziały kontrtorpedowców, które już od 20 b. m. często podjeżdżały pod port i mimo nieprzyjacielskiego ognia nie poniosły wcale szkody. Dnia 22 b. m. o godz. 8 rano pojawiła się nasza eskadra niedaleko zatoki Gołębiej. Dwa nasze największe okręty wojenne otrzymały rozkaz ostrzeliwania wewnętrznego portu. Podczas bombardowania, rosyjskie okręty powoli wysuwały się z portu i również ostrzeliwały naszą flotę. Nieprzyjaciel usiłował widocznie przyciągnąć nas jak najbliżej do swych fortów. **Nasze okręty nie poniosły żadnej szkody** i o godz. 3 po południu odpłynęły.

Wielka zdobycz.

Londyn. Pochwycenie przez Japończyków statku wschodnio-azyatyckiej kompanii „Mandżurya“ było wielką klęską dla Rosyi. Okazuje się, że statek ten wiózł 7000 ton amunicyi dla ciężkich, dalekonośnych dział, co wpłynęłoby bez wątpienia na sytuacyę wojenną, gdyby statek wpłynął do Portu Artura. Brak tej amunicyi nie pozwala Rosyanom odpowiadać silnie na ogień floty japońskiej. Ładunek okrętu miał wartość **czterech milionów koron.** „Mandżurya“ była oddaloną o dwa dni drogi od celu swej podróży, kiedy wybuchła wojna.

Uszedł pościgu.

Petersburg. Parowiec rosyjskiej floty ochotniczej „Woronez“, o którym głoszono, że zabrany został przez Japończyków, przybył do Odessy. Oficerowie okrętowi opowiadają, że prawdą jest tylko, iż urzędnicy japońscy byli już na pokładzie okrętu i że zamierzali odbyć rewizyę ładunku. Gdy wskutek stanowczego oporu oficerów opuścili pokład, okręt odpłynął natychmiast. W drodze doniesiono mu sygnałami, że jest ścigany przez japoński okręt wojenny. Wówczas kapitan kazał szybko pomalować cały statek na żółto, tak, że wyglądał na okręt norweski. Równocześnie poczyniono przygotowania do wysadzenia go w powietrze na wypadek, gdyby ten fortel okazał się bezskutecznym. „Woronez“ wiózł bowiem nietylko znaczne zapasy amunicyi dla Portu Artura, ale nadto miał księgę tajnych sygnałów wojennych floty rosyjskiej. Tymczasem fortel udał się, Japończycy uważali go rzeczywiście za okręt norweski i już go nie zatrzymali.

Nominacye.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza nominacyę szefa sztabu generalnego Sacharowa ministrem wojny i w. księcia Cyryla Włodzimirowicza szefem marynarki (?) w sztabie komendanta eskadry Oceanu Spokojnego.

Dalsze zamówienia.

Berlin. Agenci rosyjscy zamówili w wielkich niemieckich warsztatach okrętowych, jak „Germania“ w Kielu, Schichaua w Gdańsku i Vulkana w Szczecinie dwanaście wielkich łodzi torpedowych za sumę 6 milionów rubli.

Stracenie żołnierzy.

Petersburg. W Irkucku oddział żołnierzy splądrował domy i gwałcił kobiety. **Jedenastu żołnierzy skazano na śmierć.**

Ochotnicy serbscy.

Belgrad. Komitet w sprawie zbratania rosyjsko-serbskiego wydał wezwanie, wzywające Serbów do zgłaszania się do serbskiego oddziału z 500 ludzi, który będzie walczył przeciw Japonii po stronie Rosyi.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. Izba przyjęła adres dziękczynny dla admirała Togo i oficerów. Minister marynarki wygłosił przed głosowaniem mowę, w której ostrzegał przed zbyt sangwinicznemi nadziejami co do rychłego ukończenia wojny. Minister dodał, że jest przekonany, iż usiłowaniom wojska i marynarki uda się wojnę doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Mowa markiza Ito.

Londyn. „Times“ donosi z Seul, że markiz Ito wygłosił mowę na bankiecie w ministerstwie spraw zagranicznych, która zrobiła wielkie wrażenie na Koreańczykach. Mowca skreślił rozwój Japonii i wezwał Koreę, aby polegała na doświadczeniu Japonii i zajęła się również reformami, gdyż tylko w ten sposób może sobie zapewnić niezależność. — Wczoraj odbyło się na cześć markiza Ito przyjęcie w angielskiej ambasadzie. Ito wraca jutro do Japonii.

Odrzucone przymierze.

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Szangaju, że cesarzowa chińska odrzuciła propozycyę wicekróla Juanczikaja i generała Ma, aby Chiny zawarły przymierze z Japonią. Cesarzowa oświadczyła się za dalszem utrzymaniem neutralności.

Zatonięcie łodzi rosyjskiej.

Algier. Oficerowie rosyjskiego krążownika „Osłablja“ opowiadają, że rosyjska łódź torpedowa Nr 221 **zatonęła** skutkiem burzy w drodze z Port Said do zatoki Suda. Załoga wyratowana.

Francya i Rosya.

Paryż. W sprawozdaniu przedkładającem kredyt na pokrycie kosztów podróży prezydenta Loubeta do Rzymu podnosi minister spraw zagranicznych, że podróż ta zmierza do wzmocnienia polityki francuskiej, która nadal opiera się niezachwianie na sojuszu z Rosyą. Wywody te wywołały szmery na lewicy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 26 marca

Wybór następcy ks. dra Kohna.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że Pius X odrzucił prośbę kapituły ołomunieckiej o wolny wybór nowego arcybiskupa i że zastrzegł sobie nominacyę następcy ks. dra Kohna. — Koła rządowe popierają podobno na to stanowisko proboszcza kromieryżskiego ks. Hohenlohego, podczas gdy z innej strony wysuwają kandydaturę ks. Bauera, biskupa berneńskiego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Prezydent Sejmu przedstawił sprawozdanie komisyi w sprawie złożonej zeszłego roku przez posła Pappa kwoty 10.000 koron, którą przekupić go chciano. Stosownie do propozycyi komisyi, uchwalono te pieniądze przekazać skarbowi państwa. Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu prowizoryum z Chorwacyą i załatwiono kilka spraw, związanych z nietykalnością poselską.

Budapeszt. Sejm węgierski został odroczony po załatwieniu porządku dziennego do 12 kwietnia.

Odnowienie traktatów handlowych.

Berlin. Wiec handlowy przyjął rezolucyę, by przy przejściu z starej do nowej taryfy cłowej ustanowiono rok przejściowy celem przeprowadzenie interesów zawartych według starej taryfy.

Wilhelm II we Włoszech.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Tittoniego do Neapolu

Francya wobec Watykanu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Rzymu, że francuski ambasador wręczył z polecenia ministra spraw zagranicznych Delcassego i prezydenta ministrów Combesa kardynałowi sekretarzowi stanu Merry del Val energiczny protest przeciw atakom, które papież w ostatniej przemowie do kardynałów zwrócił przeciw rządowi francuskiemu.

Paryż. W Izbie deputowanych hr. Castellane zaprotestował przeciw wizycie Loubeta w kwirynale, co odziela powagi dynastyi, która obrabowała papiestwo. Prezydent Brisson przerwał mu, oświadczając, że nie może pozwolić na obrażanie zaprzyjaźnionej narodowości. Cały naród francuski zaprotestuje przeciw temu i zobaczy w tem dalszy dowód niebezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, przeciw któremu zbroi się cała partya republikańska.

Paryż. W senacie oświadczył Delcassé na deklaracyę prawicy, że nie weźmie udziału w obradach, że odwiedziny te nikogo nie obrażą.

Paryż. Izba i senat przyjęły znaczną większością przedłożenie o udzielenie kredytu na podróż Loubeta do Rzymu.

Proces Dreyfusa.

Paryż. W procesie rewizyjnym Dreyfusa przesłuchano byłego attaché wojskowego hiszpańskiego, Valcarlosa, który zeznał, że pobierał od sztabu generalnego miesięczną pensyę. Dzisiaj ma być przesłuchany Mercier. Z polecenia trybunału przesłuchał sędzia śledczy w Nicei kilka osób, pomiędzy innemi byłego urzędnika austryackiego, Przyborowskiego. Przesłuchanie to wyjawiło, że Czernusky poczynił swoje zeznania w Rennes pod wpływem francuskiego kapitana sztabu generalnego Marechala.

Strejk w Belgii.

Lille. Zamierzone przeprowadzenie ustawy w sprawie zniżenia czasu pracy na 10 godzin wywołało w departamencie Nord ruch strejkowy. Robotnicy w przędzalni w Rouben postanowili rozpocząć jutro strejk. Donoszą o kilku zaburzeniach spokoju.

Oskarżony minister.

Rzym. Były minister oświaty Nasi będzie postawiony w stan oskarżenia. Okazało się jeszcze, że zdefraudował on także znaczne sumy, przeznaczone na zapomogi dla uczniów i że znaczną część kwitów pocztowych za rzekomo wysłane kwoty sfałszował własnoręcznie.

Wojna z Herrerami.

Berlin. Według depeszy gubernatora Leutweina, dnia 16 b. m. pobito Herrerów na górze Omatako. Po stronie niemieckiej padło dwóch i tyleż jest rannych. Nieprzyjaciel stracił 10 ludzi. Okolica na północ od Okahandyi jest wolna. Wielkie masy nieprzyjaciół znajdują się na Watterberg i w dolnej Omaramba.

Skargi tureckie.

Konstantynopol. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi otrzymali odpowiedź Porty na memoryał w sprawie żandarmeryi. Odpowiedź jest w ogólności dość zadowalającą. Porta czyni jednakże niektóre zastrzeżenia, które znowu sprawę przewlekają. Porta wręczyła ambasadorom spis zbrodni, popełnionych przez komitety w czasie od 1 stycznia do 23 lutego. Podług tego spisu dopuścili się członkowie komitetów 22 morderstw, 6 ciężkich okaleczeń i jednego zamachu dynamitowego. Oprócz tego stwierdza sprawozdanie konfiskatę znacznej ilości bomb i rabowanie bydła.

Niepokoje w Albanii.

Konstantynopol. Wczoraj nadeszły z Monastyru cztery bataliony do okręgów najbardziej zagrożonych przez ruch albański.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Debora z Dattnerów Falterowa

przeżywszy lat 56, zmarła d. 25. marca 1904 po długich a dolegliwych cierpieniach.

W głębokim żalu pozostały mąż i dzieci zapraszają Krewnych i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 27. marca 1904 o godz. 3. po południu z domu przy ulicy Karmelickiej l. 11 na cmentarz izraelicki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 643·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 764·50. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 525. Akcye Länderbanku 422·75. Akcye Bankvereinu 510·—. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 636·25. Akcye kolei południowej 77·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 405·—. Akcye kolei Północnej 5415·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 406·75. Akcye Rima Muranyi 477·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1894·—. Akcye fabryki broni 464·—. Akcye tureckie tytoniowe 325·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1170·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·45. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·05. 4% Listy Banku krajowego 98·75. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·20. $4^1/_2$ Bank krajowy 111·50 4% Listy Banku hipotecznego 98·75 $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 108·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·20. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 123·75. Marki 117·57. Ruble 253·50.

Usposobienie: Giełda bez podniety i przeważnie bez ochoty stagnująca.

Cukier 19·50 spokojny Spirytus 45·40 idzie w górę Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 26 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	25	117	65
Franki papierowe	95	40	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	—	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	101	25	10[illegible]	—
4% „ „ „ „	98	50	99	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	75
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98	25	99	2

11607/3 952 3 3

Obwieszczenie.

Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy eraryalnego gmachu na pomieszczenie sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Podgórzu.
Ogólna wartość robót wynosi 195 tysięcy K, wadyum 5%.
Oferty do **30. kwietnia 1904.**
O bliższych warunkach można powziąć wiadomość z obwieszczenia znajdującego się w „Gazecie Lwowskiej“, w budynku sądu powiatowego w Podgórzu, w gmachu sądu krajowego cywilnego w Krakowie, oraz w Sekretaryacie Prezydyum Sądu krajowego wyższego.
Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego.
Kraków, dnia 17 marca 1904.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabr[illegible] [illegible]wałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej. 795 1 15

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy $2^1/_2$ centa!

Wynik zadziwiający!

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.

Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Handel win

Juliusza Grossego

w Krakowie

poleca doskonałe wina węgierskie z własnych winnic w S. A. Ujhely

Stołowe lekkie,
Zieleniaki,
Szamorodne,
Tokajskie słodkie i wytrawne

na miarę i w butelkach.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. 1006 1 4

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 10 0

Folwark

składający się z domu parterowego, zabudowań gospodarczych i 20 morgów pola, zdatnego pod wszelką uprawę — szczególnie do ogrodnictwa — położony w obrębie miasta Krakowa, jest każdego czasu za złożeniem odpowiedniej kaucyi, **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w Konwencie XX. Augustyanów na Kazimierzu w Krakowie. 1000

Róże Remontant

jednoroczne, silne szczepienie, najnowsze gatunki, od 1 do $1^1/_2$ metra, 12 odmian, 12 sztuk 12 kor.; Róze koło korzenia szczepione 12 sztuk 8 kor.; **Kasztany** 10-letnie, 3 metry wysokie i więcej, bardzo piękne i grube, 100 sztuk 50 kor.; **Maliny** ogrodowe do smażenia, wielkie, 12 sztuk 2 kor.; **Truskawki** wielkie, 4 deka ważące, białe i różowe wczesne, 100 sztuk 6 kor.; **Szparagi** erfurckie, 3-letnie, sadzonki, 100 sztuk 6 kor. **Gwoździki** erfurckie pełne, wielkie krzaki 30 sztuk 2 kor.; **Gwoździki** klatowskie pełne, różnokolorowe 20 szt. 3 kor.; **Bratki** o wielkich kwiatach już kwitnące, 35 sztuk 2 kor.; **Georginie** z chryzantemowym kwiatem, 12 odmian, 1 szt. 50 hal.; **Sadzonki** kwiatowe i jarzynowe, po najtańszzch cenach. Kasztany wysyłam tylko koleją. Wyprzedaję, ponieważ brakuje mi miejsca. Proszę P. T. Publiczność o dokładne podanie stacyi kol. i poczty, polecam się łask. pamięci. 1002 1 3

Józef Ursa, ogrodnik w Sanoku.

Wikliny

3-letniej już ściętej lub na pniu, poszukuje się zaraz do kupna. Zgłoszenia przyjmuje **Hönel**, właściciel dóbr Gierałtowice, p. Zator. 1011

Potrzebny

młody człowiek, kawaler, obznajomiony z podwójną buchalteryą, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie. 1015 1 3

Oferty z odpisami świadectw należy nadsyłać do: Fabryki maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.**

Kawaler, Polak, ze stałą posadą, przemysłowiec z pensyą roczną 2200 K, posiadający w gotówce 3000 K, pragnie

ożenić się

z inteligentną, przystojną panną (do lat 24) mającą odpowiedni posag. Zgłoszenia prosi zaraz nadsyłać do Adm. „N. Reformy“ pod znakiem: **„Kobieta“**. Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru. 1017 1 3

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 1 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów **LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 676 15 0

Uczeń

potrzebny do cukierni **W. Nowaka w Bochni.** 971 4 8

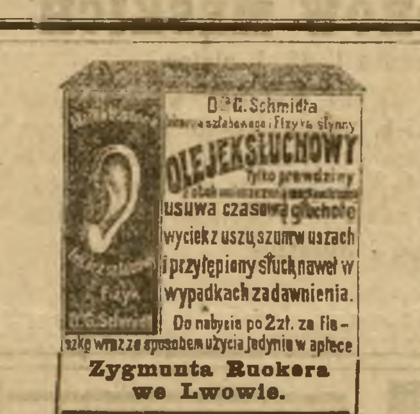
Ganibala

Woda do usuwania włosów

usuwa w 2 minutach po jednorazowem użyciu na zawsze zupełnie wraz z korzonkami najsilniejsze

włosy z twarzy i ciała

(ramion, rąk, uszów, nóg itd.) bez bólu i uszczerbku dla skóry. **Zupełnie nowy i wydoskonalony sposób, który osiągnął cudowne i gruntowne** wyniki. Pachnie pięknie, łatwa do użycia, zgoła nieszkodliwa, bez arszeniku i wapna (za co się ręczy). Cena flakonu na ciało 5 złr., (dla mężczyzn wielka flaszka 8 złr.) osobliwa przeciw silnym włosom na twarzy 5 złr. przeciw meszkowi 4 złr. Wysyła dyskretnie pocztą wszędzie za zaliczką wynalazca **B. M. Ganibal, Wiedeń, III., Linke Bahngasse 3.** Skład główny w Paryżu, 16. Rue Tronchet. 1009 1 5



886 1 10

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów 799 10 15

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika

Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie**

poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich

przyborów do podróży.

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.**

Lando i kilka wolantów używanych.

Zamienia nowe powozy za stare za dopłatą wedle umowy.

Podejmuje się reperacyi powozów.

HERBATA

ze znakiem

„Globus“

niezrównana co do

dobroci

pożywności

i smaku.

Spróbować tej kilkakrotnie odznaczonej słynnej herbaty. — Paczki na próbę po 1. 1·30, 1·60 i 2 K. Składy we wszystkich przedniejszych handlach korzennych, łakoci i składach aptecznych. Sprzedaż tylko w oryginalnych paczkach z plombą. 969 6 12



Kręgle i Kule

z drzewa Lignum Sanctum i zwyczajnego

999 1 12 polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek gł. 37, linia A-B.

XXXIV. Porządkowe

Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

odbędzie się za rok 1903 **w niedzielę dnia 10 kwietnia 1904** o godzinie 3ej po południu w lokalach Towarzystwa przy ul. Szewskiej pod L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1903.
2) Wnioski komisyi kontrolującej.
3) Wybór ośmiu członków do Rady nadzorczej z kadencyi roku 1901 i jednego z kadencyi roku 1902.

Bilans i sprawozdanie za rok 1903 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 965 1 2

Sekretarz: ***Jan Kuźmicz.*** Prezes: ***Dr Józef Kopff.***

MAGAZYN

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca na obecną porę w wielkim wyborze

NOWOŚCI

Krawaty	Koszule Kolorowe
Rękawiczki	Koszule białe
Laski	Skarpetki, Pończochy
Parasole	Kamizelki angielskie
Płaszcze gumowe	Chustki płócienne
Peleryny wełniane	Chustki batystowe
Plaidy angielskie	Perfumy i mydła
Kocyki	Przybory do podróży i t. p.

Ceny niskie — stałe.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 864 3 8

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Zawiadomienie.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów, powziętej dnia 23. marca 1904 r., dywidenda ustanowioną została

w wysokości $4^1/_2$ %

czyli 18 koron od jednej akcyi.

P. T. Właściciele akcyj mogą odbierać dywidendę za zwrotem kuponów, ważnych na rok 1903, począwszy od 1. kwietnia r. b. w głównej kasie Spółki (ulica Gazowa l. 4.) oraz w domach bankowych Augusta Raczyńskiego (Kraków, Rynek gł. Linia A-B) tudzież Braci Eibenschütz (Kraków, Rynek gł.)

Kraków, dnia 24. marca 1904.

1008 **Dyrekcya.**

Hathaway, Soule & Harrington Incorporated. Boston, U. S. A.

950 (Manufacturers of Mens Shoes) 3 0

odda z dniem 1. kwietnia 1904 wyłączną sprzedaż swego pierwszorzędnego **amerykańskiego obuwia męskiego** firmie **Filipa Ellego,** Kraków, Rynek główny. Bliższe szczegóły poda wskazana firma.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z **15 pigułkami** kosztuje **30 hal.**, zwój z 8 pudełkami, zawierający więc **120 pigułek**, kosztuje tylko **2 kor.**

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda“**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz.“** 102 12 15

Apteka **Filipa NEUSTEINA**

„pod św. Leopoldem“. Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

TECHNIKUM-MITTWEIDA (Król. Saskie)

Dyrektor: Prof. A. Holzt.

Wyższy zakład naukowy dla wykształcenia na inżynierów i techników w elektrotechnice i budowie maszyn. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabr.-nauk. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. 784 4 12

Programy etc. gratis przez Sekretaryat.

Panowie! Panowie! Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u**

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysyła** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki**, oraz sposób brania miary. 1004 1 0

Reprezentacya

Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego

w Krakowie,

ul. św. Tomasza L. 6 (Hotel Saski)

poleca

przy nadchodzących świętach

znakomite

Piwo Marcowe i Porter

995 2 5

w beczkach i flaszkach.

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

daję w każdej wysokości pod najprzystępniejszemi warunkami. Spłata takich pożyczek może stosownie do życzenia strony nastąpić naraz lub też w dogodnych ratach miesięcznych. Także w bankach, kasach oszczędności lub u osób prywatnych zastawione losy i papiery wartościowe wykupuję i mogą u mnie pozostać w depozycie lub można je sprzedać. Na życzenie można je także zaraz odkupić na dogodne raty miesięczne, przyczem pełna cena kupna po odciągnięciu jednej raty jest do rozporządzenia właściciela losów. Mimo tego zupełne prawo do wygranej pozostaje nienaruszone.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac** (dom własny).

Firma istnieje od roku 1869.

Rzetelnych pośredników potrzebuje wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya. 759 4 10

W gośćcu i reumatyzmie

tysiące osiągnęły takie skuteczne działanie

Zoltánowskiej maści przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi,**

że wielu twierdzi, iż maść ta pomogła i tym chorym, którym nawet przez wiele lat używane kąpiele nie pomogły.



Cena flaszki 2 korony

w aptekach.

Pocztą wysyła wprost wyrabiający

APTEKARZ

Béla Zoltán

w Budapeszcie. 197 12 15

Wysyłam za darmo

swą wskazówkę dla mających

przepuklinę
zatwardzenie
i hemoroidy.

886 5 10

Dr. M. Reimanns Maastricht Nr. 121 (Holandya).

Opłata listu 25 h, karty koresp. 10 h.